

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

PERNUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Bandyta zawisł na szubienicy

Kosiński, morderca Chońskiej i służącej, szedł na szafot spokojnie

W czwartek wieczorem został wykonany w więzieniu Mokołowskim w Warszawie wyrok śmierci na krwawym bandycie Romanie Kosińskim, który w nocy z 2 na 3 kwietnia b. r. zamordował w stolicy przy ul. Hrubieszowskiej Chońską, żonę właściciela sklepu spożywczego oraz jej służącą.

EGZEKUCJA

Więść o egzekucji rozeszła się lotem błyskawicy po całej dzielnicy mokołowskiej. Opodal więzienia gromadziły się tłumy ludzi. Znajdował się wśród nich również brat Kosińskiego, właściciel fabryki w Warszawie.

Budynek więzienny został w godzinach wieczornych gęsto otoczony oddziałami policji, która nie dopuszczała przechodzących w pobliże więzienia.

Na dziedzińcu więziennym czekał morderca szafot, ustawiony już w środę.

ODRZUCONA PROŚBA O ŁASKĘ

O godz. 9 wieczorem do celi Kosińskiego przybył kapelan więzienny i powiadomił Kosińskiego, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił jego podanie o ulaskawienie.

Kosiński przyjął tę wiadomość z żelaznym spokojem. Prawił wrazenie człowieka obojętnego na swój los i zła samego długim oczekiwaniem ostateczną decyzję.

Pragnął jedynie zejść z doświadczonego świata, jako człowiek przelotny. Wypowiadał się serdecznie podziękował obrońcy za obronę i miał jedną tylko prośbę, aby modlono się za jego duszę.

Następnie wyraził życzenie odmówienia litanii za konających. Ponieważ sam nie potrafił czytać, obrońca czytał litanię, którą Kosiński powtarzał słowo po słowie.

PRZED SZUBIENICĄ

W kilkanaście minut po godz. 10-ej Kosiński został wprowadzony na dziedzińiec więzienia, gdzie była ustawiona szubienica. Szedł krokiem mężczyzny i zdecydowanym.

U podnóża szubienicy czekał kat i jego pomocnik. Przy e-

gzekucji asystowali: prokurator, naczelnik więzienia, kapelan więzienny, obrońca, urzędnik prokuratury w charakterze protokolanta, lekarz oraz straż więzienna.

Bezpośrednio przed wejściem na szafot Kosiński rozmawiał jeszcze ze swym obrońcą. Po raz wtóry dziękował mu za obronę i ucałował go w obie ręce. Następnie wyraził życzenie, aby obrońca w jego imieniu przeprosił rodzinę za wyrządzone jej krzywdy.

Ostatnie słowa skazaniec poświęcił wspomnieniom o swej przyjaciółce Helenie Wasiakowskiej. Oświadczył on, iż mimo, że wyrzekła się go, przebacza jej wszystko w obliczu śmierci.

Jak wiadomo, Kosiński uporczywie twierdził przed sądem,

że morderstwa dokonał z namowy Wasiakowskiej, że ona to była jego „złym duchem“.

O godz. 10 min. 35 kat wprowadził Kosińskiego na szafot. Akt powieszenia trwał zaledwie kilka minut. Kat założył skazańcowi stryczek na szyję. Kilka minut milczenia, po czym lekarz podszedł do szubienicy i stwierdził, że Kosiński nie żyje.

Wyrok został wykonany.

Kat niezwłocznie zdjął zwłoki z szubienicy.

Zwłoki skazańca zostały złożone do kostnicy więziennej. Będą one poddane sekcji lekarskiej, po czym rodzina będzie mogła pochować je na cmentarzu.

„Kariera straconego w czwartek bandyty Romana Kosińskiego wypełniona jest serią krwa-

wych zbrodni, mrozących krew w żyłach swym okrucieństwem i bestialstwem.

Na drogę przestępczą wszedł przed kilkunastu laty. Rodzina wówczas wyrzekła się wykołajca. A trzeba dodać, że brat Kosińskiego jest poważanym obywatelem, właścicielem fabryki w Warszawie.

NAPAD NA ŚW-KRZYSKIEJ

Pierwszym głośnym wyczynem okrutnego bandyty był na pad rabunkowy na mieszkaniu dr. Weinkipera przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie. Ofiarą oprawcy padła wtedy służąca lekarza, która po ciężkich ranach ledwo powróciła do życia. Za ten napad Kosiński został skazany na 4 lata więzienia.

Już wówczas lekarze stwierdzili, że Kosiński jest nałogo-

wym alkoholikiem i że na tym tle zdradza pewne objawy nie-normalności.

Pobyt w więzieniu do pewnego stopnia wyleczył Kosińskiego z nałogu.

W OPARACH ALKOHOLU

Po odbyciu kary przyszedł w sielec znów pograżył się w pijanństwie. Na wódkę potrzebne były pieniądze. W dodatku Kosiński wplątał się w grubszą aferę fałszerską i gorączkowo poszukiwał pieniędzy na kaucję, która go uratowała przed powrotem do więzienia.

Pieniądze te postanowił zdobyć na drodze rabunku.

W tym celu doświadczony bandyta wciągnął w swe sieci 18-letniego Zdzisława Wasiakowskiego, czyniąc zeń współnika zbrodniczych zamysłów.

(Dokończenie na str. 6-ej)

Pomoc zimowa dla bezrobotnych uroczyste rozpoczęta na Zamku Królewskim w Warszawie

Wczoraj o godz. 17-ej w obecności Pana Prezydenta R. P. prof. Mościckiego i Marszałka Śmigłego - Rydza odbyło się na Zamku w Warszawie uroczyste zebranie Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym—inaugurujące tegoroczną akcję pomocy zimowej.

Na zebraniu obecni byli: Pani Marszałkowa Piłsudska, premier Sławoj - Składkowski, marszałek Senatu Prystor, marsz. Sejmu Car, członkowie Rządu, przedstawiciele duchowieństwa, podsekretarze stanu, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, generalicja, szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam

Min. Poniatowski

u P. Prezydenta R. P.

Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu wczorajszym po południu p. ministra rolnictwa i reform rolnych J. Poniatowskiego.

Koc, senatorowie i posłowie, wojewodowie, prezyd. miast, przedstawiciele świata naukowego, kulturalnego, gospodarczego, organizacji i instytucji społecznych zawodowych, pracowniczych oraz prasy.

Na zebraniu obecnych było z górą 500 osób, reprezentujących wszystkie sfery społeczeństwa.

O godz. 17.15 wszedł na salę Pan Prezydent w towarzystwie Marszałka Śmigłego - Rydza.

Obrady zagal gen. Sławoj-Składkowski, zapraszając na przewodniczącego min. Kościalkowskiego. Min. Kościalkowski, obejmując przewodnictwo, powołał prezydium, a następnie złożył sprawozdanie z wyników akcji pomocy zimowej ubiegłego okresu (podajemy je na str. 5-ej).

Następnie P. Marszałkowa Piłsudska przedstawiła protokół komisji rewizyjnej, z którego wynika m. in. iż zebrano na pomoc zimową około 37 milionów zł.

Po przyjęciu dekretu odezwy do społeczeństwa przewodniczący zaproponował dokonanie wyborów do naczelnego wydziału wykonawczego, do poszcze-

gólnych sekcji oraz komisji rewizyjnej.

Na przewodniczącego Komitetu ponownie powołano min. Kościalkowskiego.

Polacy nie brali udziału w gdańskich zajściach antyżydowskich

Zarząd główny Gminy Polskiej Związku Polaków w Gdańsku ogłosił:

„Wobec tendencyjnie rozszerzanych pogłosek, stwierdzamy, iż ludność polska, a szczególnie organizacje polskie nie mia-

ły i nie mają nic wspólnego z napaściami na ludność żydowską i jej dobytek, jakie się zdarzyły w ostatnim czasie w Gdańsku. Wzywamy społeczeństwo do zachowania spokoju i rozwagi“.

Rzesza zmienia politykę gospodarczą Za kilka dni zwołany będzie Reichstag

BERLIN. — Jak słychać w kołach dobrze poinformowanych, w ciągu przyszłego tygodnia ma być zwołany Reichstag.

Przedmiotem obrad mają być przede wszystkim zagadnienia gospodarczo - finansowe. Wnio-

ski, przedstawione Reichstagołowi sięgają niezwykle głęboko w zagadnienia gospodarczo - finansowe Rzeszy i stanowią one do pewnego stopnia zasadniczy przewrót w polityce gospodarczej Rzeszy.

Nowy rząd belgijski tworzy b. minister finansów

BRUKSELA. — Król powierzył misję tworzenia gabinetu b. min. finansów w gabinecie Van Zeelanda De Mann'owi. De Mann misję przyjął i rozpoczął rozmowy z przyszłymi członkami gabinetu.

De Mann jest wiceprzewodniczącym belgijskiej partii robotniczej.

Vendervelde, odmawiając królowi przyjęcia misji tworzenia gabinetu, oświadczył, że jego zdaniem, wysunięcie go nie przyczyni się do ułatwienia rozwiązania kryzysu, szczegól-

nie wobec stanowiska jakie zajmują w sprawach natury międzynarodowej, a również i z tego powodu, że pragnie zachować swobodę działania.

Fabryka w Pacykowie spłonęła

Wczorajszej nocy spłonęła w Pacykowie pod Stanisławowem pół słynnej tamtejszej fabryki fajansów Jerzego Lewickiego. Straty wynoszą ok. 150.000 zł. Straż pożarna po kilkugodzinnej akcji pożar ugasiła.

Kongres partii radykalnej Ważą się losy francuskiego frontu ludowego

PARYŻ. W dniu wczorajszym nastąpiło w Lille w pałacu Rameau uroczyste otwarcie 34 kongresu partii radykalno-spo-

łecznej. W kongresie, który potrwa do niedzieli, biorą liczny udział delegaci z całego kraju oraz kierownictwo partii z prezesem Daladier, premierem Chautemps, ministrem Delbos, ministrem Bonnet, jak również prze-

wodniczącym Izby Deputowanych Herrietem na czele.

Z dotychczasowych informacji na temat nastrojów w łonie partii radykalnej wynika, iż na kongresie ujawniły się dwa bloki: zwolenników utrzymania obecnej większości rządowej z premierem Chautemps na czele i przeciwników utrzymania dalszej współpracy z rządem kominunistami

Na czele tego kierunku stoją przewodniczący federacji północnej partii radykalnej p. Roche, naczelny redaktor dziennika „La Republique“ oraz poseł Mayer, mer miasta Hawru.

Plenarne obrady rozpoczęły się o godz. 14-ej przemówieniem p. Emilla Roche. Największe wrażenie wywarło jednak przemówienie przewodniczącego partii prezesa Daladier.

Prawdziwie najlepsze piwa **Okocimskie**

Bestialski morderca z Gdyni

który zamordował żonę i troje dzieci, skazany został na 10 lat więzienia

Niezwykły tłok panował w sali Sądu Okręgowego w Gdyni, gdy rozpatrywana była sprawa głośnego w swoim czasie czterokrotnego morderstwa. W świetle przewodu sądowego okoliczności morderstwa przedstawiają się następująco:

POWRÓT Z GDAŃSKA DO GDYNI

Z Gdańska do Gdyni przybył zwolniony z pracy u jednego z gospodarzy robotnik rolny Stefan Wróblewski i zamieszkał w Krakowie przy ul. Grabówku. Wróblewski przybył do Gdyni po to, aby dzieci swe posyłać do szkoły polskiej.

Podczas przekraczania granicy urzędnicy celni gdańscy zabrali mu 500 guldenów, których wywóz do Polski był zakazany. Po osiedleniu się w Gdyni wraz ze swą żoną, dwiema córkami, oraz szwagierką i jej synkiem Wróblewski zaczął się ubiegać o pracę, starając się jednocześnie w Gdańsku o przyznanie mu renty gdyż w swoim czasie utracił on przy pracy dwa palce.

Renty tej nie otrzymał, jednocześnie zaś wyczerpawszy się z oszczędności, do domu zaczęła zaglądać nędza.

NEDZA W DOMU

Wróblewski zadłużył się u sąsiadów i w okolicznych sklepikach, licząc na wypłacenie mu renty, względnie na uzyskanie pracy. Wprawdzie pracę uzyskał w Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji, jednakże w krótkim czasie sam ją porzucił, równocześnie zaś dowiedział się, że starania jego o uzyskanie renty są bezskuteczne.

Wróblewski tego dnia wrócił do domu, skarżąc się na silne bóle głowy i położył się spać wraz z całą rodziną „nie zdradzając się w niczym”, że w głowie jego już powstał straszny plan morderstwa.

POTWORY ŁANCUCH ZBRODNI

Nad ranem, gdy wszyscy spali, Wróblewski chwycił siekiere i rozplątał straszny łańcuch, dwóch córeczek, 8-letniej Czesławy i 2-letniej Urszuli oraz syna na swej szwagierki, po czym zamierzył się również na śpiącą szwagierkę Monikę Rzepkowską, jednakże cios był niezbyt silny i Rzepkowska obudzona uciekła na dwór i podniosła alarm.

Gdy nadbiegli sąsiedzi, w ba-

raku zastali Wróblewskiego, siedzącego z poderżniętym i krwawiącym gardłem na krawędzi łóżka z siekierą w ręku oraz palącym się papierosem w ustach.

Na łóżkach leżały cztery trupy zakrwawione i oblepione pie rzem, gdyż przy jednym z ciosów siekiery rozpruta została poduszka, z której pierze fruwało po całej izbie.

CZEKAŁ NA ŚMIERĆ

Jak się okazało, Wróblewski po nieudalym zabójstwie Rzepkowskiej usiłował popełnić samobójstwo, jednak rewolwer nie wypalił, wobec czego desperat poderżnął sobie gardło brzytwą i czekał na śmierć. Rana nie była śmiertelna i po krótkim pobyciu w szpitalu morderca wyszedł zupełnie zdrowo.

Wprowadzony na salę sądową

Wróblewski sprawia wrażenie bardzo przygnębionego.

Na sali są obecni psychiatrzy, którzy mają również wydać swoje orzeczenia o poczytalności oskarżonego.

Ze świadków najciekawszymi były zeznania Rzepkowskiej. Jak wynika z jej oświadczeń, synek jej, zabity przez Wróblewskiego, był również i jego synkiem z okresu zblżenia ich w tym czasie, kiedy siostra Rzepkowskiej, a żona Wróblewskiego leżała w szpitalu.

Świadek podobnie zresztą, jak i inni, zeznaje korzystnie dla oskarżonego, twierdząc, że był on dobrym mężem i ojcem i nic nie usprawiedliwia jego szaleńczego czynu.

WYROK

Po zbadaniu wszystkich świad-

ków i przemówieniach stron w późnych godzinach wieczornych Sąd wydał wyrok, skazujący Wróblewskiego na 10 lat więzienia.

Łagodny wymiar kary sąd motywuje tym, że Wróblewski działał w stanie silnego wzruszenia i niepełnej poczytalności. Stan taki u Wróblewskiego był między innymi spowodowany przebyciem i trwającą przez siedem lat chorobą weneryczną.

Skazany przyjął wyrok spokojnie. Rezygnację jego zresztą dobrze oddają słowa, które skierował do Sądu na samym początku procesu. Wróblewski w pewnej chwili na jakies pytanie prokuratora powiedział:

„Dajcie mi spokój! Pan Bóg mi rozum odebrał. Róbcie, co chcecie”.

Proces o połowę Łodzi

wytoczyła żona inwalidy wojennego

Pani Wanda Kornacka, żona inwalidy wojennego, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Zeromskiego, postanowiła wytoczyć sensacyjny proces o zwrot terenów, na których jest wybudowana połowa Łodzi.

Chodzi tu o tereny o powierzchni 10.000 morgów, położone wzdłuż ulicy Piotrkowskiej od ul. Emilii do Cegielińskiej aż do terenu położonego na tak zwanym Księżym Młynie, na którym znajdują się zakłady przemysłowe i park Staszica.

Pani Kornacka twierdzi, że grunty te nabył w roku 1805 jej pradziad oficer wojsk generała Dąbrowskiego, Stanisław Strzamecki. W roku 1813 został on skrytobójczo zabity przez Rosjan i pozostawił troje nieletnich dzieci.

W roku 1831 majątek Strzameckiego został skonfiskowany przez Rosjan, gdyż jeden z synów Strzameckiego brał udział w Powstaniu Listopadowym i oddany osadnikom niemieckim. Pani Kornacka twierdzi, że

wywodzi się z rodziny Strzameckiego i, że tereny te stanowią własność jej jak i spokrewnionych z nią osób.

Zapowiedź tego sensacyjnego procesu wywołała w Łodzi wielkie poruszenie.

Zabił kochanka żony

za zdradę podczas jego pobytu w więzieniu

W dniu 21 maja b. r. komisarz policji został powiadomiony, że na ul. Oszmiańskiej w Warszawie leży w kałuży krwi dogorywający mężczyzna. Na miejsce przybyły władze policyjne. Mężczyzna przewieziony do szpitala wkrótce zmarł.

Ustalono, że zabitym był Józef Kucharczyk. Szedł on ul. Oszmiańską w towarzystwie Irenej Padzik. Widziała ona, że Kucharczyk postrzelił Stanisław

Wiśniewski, wielokrotnie karany złodziej, znany w świecie przestępczym pod przydomkiem „Dziadzio”.

Tło zabójstwa przedstawia się zagadkowo. Przesłuchany w śledztwie Wiśniewski zeznał, że 10 maja opuścił więzienie i wówczas dowiedział się, że Kucharczyk uwodził mu w międzyczasie żonę. Z tego powodu doszło między nimi do kłótni, podczas której padły strzały.

Wczoraj zabójca stanął przed

Sądem Okręgowym w Warszawie i na rozprawie całkowicie zmienił zeznanie.

Twierdził teraz mianowicie, że zabójstwo było przypadkowe. Oskarżony miał prosić Kucharczyka o pożyczanie rewolweru. Kucharczyk odmówił. Zaczęła się szarpać i wówczas przypadkowo padł śmiertelny strzał.

Sąd skazał Wiśniewskiego za zabójstwo popełnione pod wpływem silnego wzruszenia na 10 lat więzienia.

Zatarg w kościele ewangelickim

zlikwidowany przez władze śląskie

Głośna w ostatnich tygodniach sprawa ewangelickiego kościoła unijnego na G. Śląsku, weszła obecnie w nową fazę. Sprawa ta dotyczy 32.000 ewangelików, z pośród których jest 18.000 Polaków, a 14.000 Niemców.

Po uchwaleniu przez Sejm Śląski w dn. 16 lipca br. ustawy o tymczasowej organizacji ewangelickiego kościoła unijnego, dotychczasowy niemiecki zarząd tego kościoła z prezydentem dr Vossem na czele, odmówił wykonania postanowienia tej ustawy.

Aby nie zadrażniać sprawy, przedsięwzięto ze strony polskiej starania celem ugodowego jej załatwienia. Odbił się szereg pertraktacji, które wykazały maximum dobrej woli i niezwykłą ugodowość władz polskich w tej kwestii.

Pertraktacje te jednak zakończyły się wynikiem ujemnym i dr Voss postanowił w dalszym ciągu sabotować ustawę.

Wobec powyższego wojewoda śląski pismem z dn. 23 października br. zamianował dr Władysława Michejda, p. o. przewodniczącego górnośląskiej rady kościelnej, i polecił

mu w tym charakterze objąć wszelkie agendy zwierzchnika tego kościoła.

Dr Michejda zgłosił się w dniu 26 bm. u dra Vossa celem odbioru agend. Dr Voss oświadczył, że agend tych dobrowolnie nie wyda, wobec czego dr Michejda poprosił dyrektora policji dra Kutzniera, na którego polecenie odbyło się przejęcie aktów i agend krajowej rady kościelnej.

Dr Voss zgłosił do protokołu przejęcia agend zastrzeżenie, iż nadal uważa się za zwierzchnika kościoła, gdyż stanowisko swoje otrzymał od kościoła i władza polityczna nie może go tego stanowiska pozbawić.

W dalszym ciągu oświadczył on, że akta i inwentarz wydane jedynie na skutek zarządzenia dyrektora policji, że przeciwko mu zarządzaniu protestuje i strzeże sobie środki praw przeciwko niemu.

Zastrzeżenia te są dowodem antypolskiego nastawienia dra Vossa. Po objęciu agend G. Śląska rada kościelna z dra Michejda na czele rozpoczęła normalne urzędowanie.

Dodać należy, że w dniu 26 bm. dr Voss zwołał zebranie wszystkich podległych sobie tymczasas pastarów, które to zebranie jako nielegalne zostało przez dykcję policji w Katowicach zakazane.

Sowiety koncentrują wojska w Mongolii Zewnętrznej

TOKIO. „Niczi Hiczi Szim-mun” donosi na podstawie opowiadań podróźnych, którzy przybyli do Charbinu przez Syberię o koncentracji wojsk sowieckich w Mongolii Zewnętrznej.

Kolej syberyjska, jak powiadają podróźni, jest zapełniona transportami wojskowymi, które kierują się w stronę Mongo-

lii między Krasnojarskiem i wosybirskiem.

Pociąg międzynarodowy Krasnojarsku został umieszczony na bocznym torze, gdzie stał przez 36 godzin. Podróżnym zabroniono opuszczać wagonów. W tym czasie przez stację przejechały liczne transporty wojskowe.

Najnowszy polski bombowiec

Wytwórnia P.Z. Lotn. znana jest naszemu społeczeństwu z produkcji pierwszej jakości samolotów bojowych typu myśliwskiego, które uzyskały wszechświatowy rozgłos i popyt. Poza udatnym płatowcem typu P 23, P.Z. Lotn. wyprodukowały obecnie nowy samolot bojowy tym razem już w postaci niszczycielskiego ciężkiego bombowca P 37.

Samolot ten jest dolnopłatem

POWSZECHNY ZAKŁ. UBEZP. WZAJEMNYCH NA FON.

Pan Minister Spraw Wojskowych, gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki, przyjął delegację Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemnych w osobach: Naczelnego Dyr. B. Ziemięckiego, Zastępcy Naczelnego Dyr. — Dr M. Filipka i Dyr. Dykcji Umownych Ubezpieczeń — p. L. Ringmana, która zakomunikowała Panu Ministrowi o wpłaceniu przez P. Z. U. W. z funduszy działów Ubezpieczeń Umownych sumy zł. 25.000.— NA SAMOLOT SZKOLNY. Niezależnie od kwoty zł. 100.000. OFIAROWANEJ W ROKU UBEZPIECZENIA, z tychże funduszy, na Fundusz Obrony Narodowej.

SOK MNISZKA LEKARSKIEGO

znakomicie reguluje trawienie.

Bezwonny Sok Czosnku

zalecany przy kaszlu i katarach dróg oddechowych.

Sprzedaż: w Aptekach i Drogeriach
Magister E. GOBIEC, Warszawa,
Miodowa 14.

SOK MNISZKA LEKARSKIEGO

znakomicie reguluje trawienie.

Bezwonny Sok Czosnku

zalecany przy kaszlu i katarach dróg oddechowych.

Sprzedaż: w Aptekach i Drogeriach
Magister E. GOBIEC, Warszawa,
Miodowa 14.

Krwawa czystka sowiecka

Wczoraj rozstrzelano 44 kontrrewolucjonistów

MOSKWA. Według doniesień, jakie wczoraj doszły do korespondentów zagranicznych, rozstrzelano na terytorium Sowietów 44 osoby.

W Jerszewo obwodu saratowskiego sąd skazał 9 członków kontrrewolucyjnej szkodniczej organizacji prawicowo-trochistowskiej, działającej w sownochozie kaszumskim na karę śmierci przez rozstrzelanie.

W Pisarewce, na Ukrainie skazano na śmierć przez rozstrzelanie 5 członków kontrrewolucyjnej organizacji dywersyjnej. Wśród skazanych znajduje się przewodniczący rejonowe go komitetu wykonawczego.

W rejonie kuragańskim, obwodu krasnodarskiego, rozstrzelano 7-miu funkcjonariuszy instytucji rejonowych, a w rejonie ninuszyńskim, tegoż obwodu, trzech.

W Czysłopolu (Republika Tatarska) rozstrzelano za szkodnictwo kierownika i jednego funkcjonariusza laboratorium weterynaryjno-bakteriologicznego.

W rejonie celińskim (Kraj Azowski-Czarnomorski), rozstrze-

lano przywódcę kontrrewolucyjnej organizacji szkodniczej, działającej w rolnictwie.

W Ostrogosku, obwodu wronieńskiego, skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie 5-ciu członków kontrrewolucyjnej organizacji szkodniczej, działającej w gospodarce hodowlanej kołchozu.

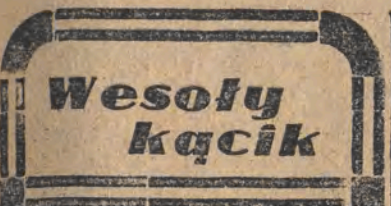
W rejonie rozskim, obwodu moskiewskiego, skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie 8-miu członków kontrrewolucyjnej organizacji trochistowsko-bucharinowskiej za działalność szkodniczą w gospodarce hodowlanej.

W Krasnym Łucz (Zagłębie Donieckie) skazano na śmierć przez rozstrzelanie 4ch członków kontrrewolucyjnej organizacji bucharinowsko-rykowskiej, a jednego skazano na 25 lat więzienia. Wśród skazanych na śmierć znajduje się przewodniczący rady miejskiej Fiedorow. Wyrok jest ostateczny.

Wczoraj rozpoczął się proces 6-ciu funkcjonariuszy Państw. Urzędu Zbożowego obwodu leningradzkiego skazanych za na-

łożenie do antysowieckiej organizacji prawicowej, prowadzącej akcję szkodniczą w systemie państwowych urzędów zbożowych. Wszyscy odpowiadają za najbardziej popularnego obecnie art. k. k.

Rozpoczął się również wczoraj w Charkowie proces 5-ciu funkcjonariuszy Państwowego Urzędu Zbożowego, oskarżonych o szkodnictwo. Wśród oskarżonych znajduje się dyrektor tego urzędu.



Dziecina

Miłość do dzieci jest naturalną cechą każdej szlachetnej niewasty. Nic więc dziwnego, że pani Eulalia spojrzawszy ze szczerym współczuciem na niewielkiego chłopca, który jej na ulicy, późnym wieczorem, podsunął bukiet kwiatów i oznajmił płaczącym głosem:

— Niech pani kupi parę kwiatków. Od rana nic nie zarobiłem.

Pani Eulalia sama jest osobą niezamożną i na kupno kwiatów nie może sobie pozwolić, ale ponieważ lubi dzieci, poklepała chłopca dobrodusznie po twarzy.

— O tej porze powinienś już spać, moje dziecko. Dlaczego ci rodzice pozwalają włożyć się po nocy?

— Bo w domu nie ma co jeść. Niech pani kupi. Choć za 20 groszy!

— Nie mam pieniędzy, dziecino — westchnęła pani Eulalia i jeszcze raz po macierzyńsku poklepała dziecko po twarzy.

Dziecina zmarszczyła gniewnie brwi.

— Jak pani nie ma pieniędzy, to czego mnie pani po twarzy klepie? Biedę pani swoją klepie, a nie mnie.

— Chłopcze! — przeraziła się pani Eulalia. — Jak ty się wyrażasz?

— Za delikatnie, co? Mogę pani mocniej też powiedzieć! Tranbół się stąd owieczko za wolną szarpana, bo ci krzywdę mogę zrobić.

Na twarzy pani Eulalii z oburzenia wystąpiły wypieki.

— Ty wstrętny smarkacz! Ty łobuziak!

Stojąca w pobliżu wysoka dziewczyna, również sprzedająca kwiaty, krzyknęła w stronę chłopca:

— Ciesiek! Czego ci ta baba ubliża? Dasz się tak? Waj ja w kapeluszu!

I rzeczywiście mały sprzedawca kwiatów, wpiął się na palcach i trzasnął panią Eulalię w kapelusze z takim rozmachem, że kapelusze pofrunął na jezdnię.

— A to podły dzieciak! — wrzasnęła pani Eulalia. — Policja!!!

Zjawił się policjant i przytrzymał małego sprzedawcę.

— To zbrodnicze dziecko! — Krzyczała pani Eulalia. — Do domu poprawczego go oddać.

— O co chodzi? — spytał policjant.

— Panie władzo! — tłumaczyło zbrodnicze dziecko. — Czego mnie ta pani, jak szczeniaka, po twarzy klepie? I w dodatku (tu wskazał na dziewczynę stojącą obok) na oczach narzeczonej!!

Pani Eulalia otworzyła szeroko usta ze zdziwienia.

— Narzeczonej?!

— A tak! Narzeczonej! Po Nowym Roku biorzem ślub!

— A... a... ile ty masz lat... chłopczyku? — zmieszana się pani Eulalia.

— Dwadzieścia cztery, proszę pani! Słowego jestem wzrostu, ale to nie znaczy, żeby mnie byle kto po twarzy klepał.

Napoleon Sadek.

Advertisement for 'WARSZAWA II (MOKOTÓW)' featuring a woman's face and text about a concert and cultural life.

Bubnow został aresztowany a wraz z nim b. komisarz rolnictwa

MOSKWA. W Moskwie krąży uporczywe pogłoski, które w kołach oficjalnych trudno sprawdzić, że były ludowy komisarz oświaty Bubnow oraz przewodniczący wydziału rolnego w centralnym Komitecie partii Jakowlew, zostali aresztowani.

Zaznaczyć należy, że Jakowlew jako komisarz rolnictwa prowadził w sposób bezwzględny kolektywizację wsi.

W lipcu r. b. Jakowlew wy-

stąpił jako referent projektu ordynacji wyborczej.

Krąży również pogłoska, że inż. Tupolew, konstruktor samolotów, który m. in. skonstruował aparat „ANT.25”, został aresztowany.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 292.70, Berlin 212.97, Gdańsk 100, Londyn 26.25, Nowy Jork 5.28 3/4, Paryż 17.83, Zurich 122.10. Papiery procentowe: 3 proc. poź. prem. inwest. I em. 68.50, 4 proc. państw. poź. premiiowa dolar. 38.50-39.25, 4 proc. poź. konsolid. 59.13. Akcje: B. Polski 107.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 33.00; Węgiel 23.25 - 23.00; Lipop 50.40, Starachowice 30.75; Habersbusch 41.00. Tendencja dla dewiz, dla pożyczek państwowych i akcji nieco mocniejsza.

RADIO

SOBOTA, 30 PAŹDZIERNIKA. 6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Legendy (pięty). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci (słuchowisko p. t. „O Janku co psom szył buty”). 16.15 Fantazja na tematy znanych pieśni. 16.45 Zmieszka z otwarcia Wystawy Radłowej w Bydgoszczy. 17.00 „Jak Król Jegomość podróżował po Pińszczyźnie i odwiedził Kanał Ogińskiego”. 17.15 „Od Aten do Bayreuth”. 17.50 Nasz program. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Cztery walce charakterystyczne. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polekół za granicą. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Raz — to mało” — najładniejsza melodia z października. W premierze Dziennik wieczorny. 21.45 „Po amerykańsku” — skecz. 22.00 Koncert Orkiestry P. R. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (MOKOTÓW). 13.00 Koncert muzykowy. 13.55 Życie kulturalne stolicy. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Muzyka austriacka. 15.05 Pogadanka aktualna. 15.15 Mała Orkiestra. 15.45 Arty z polskich oper. 18.00 Popularne utwory szlacheckie i wojskowe. 18.50 Muzyka salonowa i taneczna. 19.45 Dzień Oszczędności. 22.00 Wieczór Rabindranatha Tagore — kwadrans oetrelci. 22.20 Muzyka taneczna.

Gen. Skoblin na żołdzie G.P.U.

Sensacyjny wynik rewizji w cerkwi

PARYŻ. Władze sądowe, prowadzące śledztwo w sprawie zaginięcia gen. Millera, dokonały sensacyjnej rewizji w cerkwi rosyjskiej w miejscowości Ozoir la Falliere, gdzie mieści się willa, w której mieszkał gen. Skoblin z żoną.

W czasie rewizji znaleziono biblię, należąca do Skoblinów. Według przypuszczeń policji, biblija ta kryje w sobie zagadkę szyfru, jakiego używał Skoblin celem porozumiewania się z przedstawicielami G. P. U.

Uwagę francuskich władz sądowych zwrócił bowiem fakt, iż żona Skoblina, Plewickaja, przebywająca w więzieniu, po-

częła ostatnio uporczywie domagać się dostarczenia tej biblii.

To nasunęło domysły, iż Plewickaja chce otrzymać egzemplarz tej biblii po to, by ze swej strony skomunikować się za pośrednictwem znanego jej szyfru ze swymi protektorami lub też by usunąć z biblii to wszystko, co mogłoby naprowadzić na odkrycie szyfru.

„Le Journal” informuje, iż pop cerkwi w Ozoir la Falliere, który ostatnio odwiedzał Plewicką w więzieniu w charakterze spowiednika, podejrzewany jest również o współpracę z bolszewikami.

„Le Journal”, prowadząc dalej ankietę na temat zaginięcia gen. Millera, ogłasza wiadomość, iż w notescie gen. Skoblina, znajdującym się w posiadaniu władz sądowych, znaleziono szereg wskazówek, z których wynika, iż Skoblin projektował porwanie poza gen. Millerem jeszcze jednego wybitnego przywódcy emigrantów rosyjskich, byłego generała, znanego pisarza wojskowego.

W notescie tym znaleziono bowiem plan rozkładu mieszkania tego generała z adresem. Dziennik nazwisko generała za chowuje w tajemnicy.

Szajka fałszerzy czeków grasowała w całej Europie

Przed dwoma laty władze śledcze w Warszawie otrzymały dwa anonimy z Czerniowic, że na terenie Rumunii działa międzynarodowa banda fałszerzy czeków, opiewających na waluty zagraniczne, której akcja rozciąga się również na Polskę.

Policja polska wydelegowała do Rumunii kom. Szynkmana, który wspólnie z rumuńskimi władzami śledczymi przeprowadził szczegółowe dochodzenie.

Śledztwo dało rewelacyjne wyniki.

Okazało się, że na czele bandy fałszerzy stał międzynarodowy aferzysta Max Scheurman, kilkakrotnie karany przez sądy rumuńskie za różne przestępstwa. Scheurman występował również w Warszawie. Widywało go tu w wytwornych lokalach nocnych, w towarzystwie eleganckich pań. Światowy fałszerz nie gardził również afera-

mi matrymonialnymi i wyludzał większe sumy od swych wytwornych towarzyszek, nabierając je ra małżeństwo.

Działalność czekowa niebezpiecznej bandy miała rozmach wszechświatowy. Rozporządzała ona specjalnym biurem fałszerskim, prowadzącym korespondencję z placówkami roznianymi w różnych stolicach Europy i Ameryki.

W roku 1935 wprowadzone zostały ograniczenia dewizowe w Rumunii. Ograniczeń tych nie było jeszcze w Polsce. Wobec tego członkowie bandy przesyłali fałszowane czeków z Polski do Rumunii i tam je realizowali. M. in. fałszerze zdołali zamienić na żywą gotówkę czek na 12 tys. 600 dolarów, opiewający na jeden z banków nowojorskich.

W wyniku likwidacji bandy zdołano zaarrestować dwóch

fałszerzy Zygmunta Haselnussa i Emila Halperna. Haselnuss siedzi w więzieniu od 2 lat i 3 mies. Herszt Scheurman jest na dal nieuchwytny.

Wczoraj obydwa aferzyści stanęli przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Rozprawę prowadził sędzia Janecki, oskarżał prok. Rutkiewicz, bronił adw. G. Lewin.

Na sprawę powołano licznych świadków z Rumunii, Paryża, Nowego Jorku i Londynu. Świadkowie ci nie stawili się.

Wyrokiem sądu Haselnuss został skazany na 6 lat więzienia, a Halpern na 2 lata z zawieszeniem.

Jużro dalszy ciąg konkursu - ankiety



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia postanowiła przed udaniem się na Syberię zwiedzić kilka więzień: w pierwszym więzieniu zastała tak wielki nieporządek, że ostro skarciła naczelnika więzienia. Otrzymała w dyskretny sposób wsuniętą łapówkę w wysokości dwustu rubli; w drugim więzieniu otrzymała pięćset rubli. Jadzia pieniędzy nie zwróciła, uważając, że się jej przydadzą.

W końcu na jednej z mniejszych stacji spotkała się z Tanią.

Jadzia bardzo cierpiała z powodu tego spotkania.

Mysł o tym, że Tadeusz zawarł ślub z inną kobietą dręczyła ją, nie dawała jej spokoju.

Jak się to mogło stać? W jaki sposób zdołała Tania spotkać się z Tadeuszem? W jaki sposób mogli zawrzeć ze sobą ślub?

Ta straszna zagadka nie dawała jej spokoju.

Postanowiła rozwiązać ją i udała się w drogę do Czelabińska.

W pociągu sprawa ślubu Tadeusza nie dawała jej spokoju, gnębiła ją bezustannie.

— Czy Tadeusz zapomniał o mnie? Czy pocałował Tanie?

Do Czelabińska przybyła w mroźne południe. Dorożka udała się do najbliższego hotelu.

Rzuciła barczystemu „izwoszczykowi” rubla za kurs: ten spojrział na nią z początku zdumiony, a po tym, widząc, że ma do czynienia z taką damą zgiał się we dwoje przed nią.

Gdy właściciel hotelu dowiedział się, że ta dama przyjechała z Petersburga, ukłonił się jej również do pasa i od razu pokazał jej medal, który nosił na swych piersiach.

— Cztery lata temu — zaczął opowiadać, — byłem komisarzem policji w Warszawie. — Che, che, che... Ej, nie jednemu Lachowi natarłem tam mordę... Postrzelili mnie w kolano... Nie mogłem więcej pracować dla dobra naszej ojczyzny, to przyjechałem tutaj, kupiłem ten oto hotel, najpiękniejszy hotel w naszym mieście no i tu zamieszkałem... A medal otrzymałem własnoręcznie z rąk pułkownika Iwanowa za dobrą służbę... Jeszcze dwa razy mnie pocałował pułkownik i powiedział: chwacki z ciebie chłop... Jadzia wysłuchiwała obojętnie tego opowiadania, po tym udała się do swego pokoju...

Portier wskazał jej, gdzie znajduje się więzienie w Czelabińsku. Wsiadła do dorożki i natychmiast odjechała.

Serce jej waliło młotem.

Z trudem panowała nad sobą: czuła w głowie jakieś zamieszanie.

Strażnik przy drzwiach sprawdził jej papiery, a widząc, że to dama z samego Petersburga i że na swych papierach ma aż tyle pieczęci, ukłonił się przed nią, salutował i wpuścił do więzienia:

— Proszę, moja pani, bardzo proszę...

W więzieniu pełnił obowiązki naczelnika jakiś inspektor, służbista o sumiastym wąsie. Naczelnik został aresztowany z powodu zranienia w czasie służby kapitana Szestowa.

Niespokojna, z trudem panując nad sobą, udała się Jadzia do gabinetu naczelnika więzienia. Za nią szedł jakiś starszy strażnik, który wszedł do kancelarii i zameldował o przybyciu delegatki z Petersburga.

— A czego chce? — zapytał naczelnik niespokojnym głosem.

— Nie wiem.

— To trza było zapytać.

— Pokazała mi wiele papierów, to je przejrzałem. Dama elegancka, więc ją tu wpuściłem...

Baba chyba nie jest niebezpieczna — pomyślał naczelnik więzienia — ale jednak przybyła z Petersburga, trzeba z nią pogadać...

— Niech wejdzie — rozkazał.

Jadzia powolnym krokiem weszła do gabinetu, podała majestatycznym ruchem rękę naczelnikowi i powiedziała:

— Jestem Woroncowa, hrabina Woroncowa...

Mina naczelnika zmieniła się: twarz jego skrzywiła się w unieszony grymas...

— Co za zaszczyt... Czym mogę służyć?

— Jestem przedstawicielką towarzystwa opieki nad więźniami... — powiedziała Jadzia. — Jestem delegowana, by zapoznać się z sytuacją w więzieniach... Oto są moje papiery... Oto zezwolenie ministerstwa sprawiedliwości...

Naczelnik grzecznie prosił hrabinę, by zechciała usiąść, wziął do ręki papier i zaczął czytać...

Dokument donosił, że hrabina Woroncowa jest upoważniona do zwiedzania więzień w mieście. Odnosne władze mają udzielić jej pomocy przy wykonywaniu przez nią czynności służbowych, jako też dopuścić ją do zwiedzania gmachu i cel, w miarę tego jak wyrazi życzenia...

Podpis był oczywiście nieczytelny, ale pod nim widniała pieczęćka o dwugłowym orle...

— Hrabina Woroncowa... Hrabina Woroncowa... — usiłował sobie przypomnieć coś pan inspektor... — Czy mąż pani jest generał gubernatorem Niżniego Nowogrodu?

— Nie, to jest starszy pan. Zresztą kuzyn mego męża...

— Ach, tak kuzyn...

Szacunek pana naczelnika wzrósł o sto procent, ale Jadzia przerwała jego dalsze pytania i oznajmiła:

— Chciałabym przede wszystkim zwiedzić poszczególne cele i rozdać więźniom papierosy...

Jadzia miała już w ręku kilkadziesiąt paczek papierosów, w opakowaniu...

— Ach, proszę bardzo — odrzekł naczelnik.

— Pan naczelnik zechce mi towarzyszyć?

— Tylko muszę niesłusznie oznajmić pani, że ja osobiście nie ponoszę odpowiedzialności za te nieporządki, jakie pani tu zastanie. To nie moja wina, bo to mój poprzednik, który został aresztowany... Właśnie zamierzam dokonać szeregu zmian, inwestycji... Gdyby pani przyjechała za jakie dwa trzy tygodnie...

— Czy więzienie pańskie jest przepełnione...

— Wszystkie więzienia, proszę pani, są obecnie przepełnione... Szczególnie więzienia dla katorżników... Nie ma rady — przybywa transport, musimy go przyjąć.

— Czy siedzą tu tylko kryminalni...

— Che, che, che... Nie tylko... Nie brak tu politycznych... Właściwie niektórzy nazywają ich politycznymi, a to są zwykli buntowścizy...

— A jakie jedzenie otrzymują?

— Jak najlepsze, proszę pani...

— A więc, chciałabym zwiedzić niektóre cele.

— Proszę bardzo.

W towarzystwie naczelnika więzienia, inspektorów i strażników udała się Jadzia długim korytarzem, gdzie w obydwu stron znajdowały się cele.

Jadzia przeżywa teraz straszne chwile. Kolana uginają się pod nią, przed oczyma unoszą się jakieś kłęby, serce wali niespokojnie...

Ale musi zapanować nad sobą za wszelką cenę. Musi udawać wielką damę... Jej niepokój wzbudziłby może podejrzenie wśród obecnych.

Strażnik otwiera drzwi celi.

— Tu siedzą więźniowie, którzy mają się udać na Syberię — oświadcza naczelnik. — Jutro wysyłamy ich do Omska...

Jadzia rozgląda się; przygląda się więźniom. Szuka oczyma ojca swego dziecka.

Nie, tu go nie ma.

Otwierają się drzwi następnej celi. Naczelnik wyjaśnia, że tu siedzą ci, co odsiadują karę. Tu również nie ma Tadeusza.

Jadzia rozdała kilka papierosów i idzie dalej. Nagle zauważyła, że strażnik mija jakieś drzwi i prowadzi ją do następnej celi.

— A kto tu siedzi? — zapytała Jadzia.

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

Ofensywa Budiennego

Po jakimś czasie ruszamy za nią. Jedziemy stępem uważnie, ponieważ most jest w kilku miejscach dziurawy, gdzie koń może z łatwością złamać nogę.

Wkrótce, minawszy most zna leżliśmy się po drugiej stronie Styru. Tu nas oczekuje szpicca, informując się dokąd ma się skierować.

Kapral Kosik rozkazuje jechać prosto drogą do wsi, znajdującą się, wedle danej mu instrukcji, niedaleko.

Ruszamy zatem, zachowując ostrożność, gdyż we wsi prawdopodobnie znajduje się nieprzyjaciel.

Ciepła noc sierpniowa, gwiazdy migocą, cisza, a z przydrożnych traw dochoodzi ćwierkanie świerszcza. Ziemię ogarnął sen, wszystkie ptaki, zwierzęta i ludzie zastygają dobroczynnego spoczynku we śnie po pracowitym dniu, gdy tymczasem my skradamy się i czatujemy, po to chyba, żeby innym sen zakłócić.

Wtem zasumiały skrzydła nad naszymi głowami i wielki ptak przeleciał, znacząc się ciemną plamą w powietrzu. To pułkownik, nocny drapieżca, który wyruszył na łowy. Przeleciał z szumem swych wielkich skrzydeł i zaszływszy się gdzieś w za rośla zahuczał.

Ponury i niesamowicie przejmujący jego głos przerwał ciszę nocną. Huknął kilka razy, a za chwilę w innej stronie ozwał się drugi.

Zołnierze przysłuchują się, a niektórych na odgłos jakiegokolwiek hukania ogarnia zabobony strach.

— Słyszysz? — odzywa się szepem jeden obok mn'e jadący.

— Słyszysz jak woła?

— Kogo woła? — pytam.

— Nie wiadomo! Może mnie, może ciebie, albo jeszcze którego z nas?

— Jakto woła? Przecież to zwyczajna sowa!

— No tak, sowa! Ale trzeba ci wiedzieć, że jeśli sowa tak woła, to musi ktoś umrzeć niedługo.

— Czyżby?

— Słyszysz przecie wyraźnie jak woła: Puudź! Puudź! To znaczy chodź!

— Nie wierzę w zabobony i żadne strachy!

— O! Nie gadaj! To jest święta prawda i nie jeden się już o tym przekonał.

— Niemożliwe! Cóż ma wspólnego ptak z czyjąś tam śmiercią?

— Właśnie, że ma, bo diabeł w nim siedzi i nocą dusze wywołuje. Ja sam miałem na wsi sąsiada, u którego pewnej nocy na chałupie usiadła sowa i tak

samo wołała, to dasz wiarę, że sąsiad za dwa tygodnie umarł! Od tamtej pory wierzę, że to prawda.

— To znaczy, że dziś nam kogoś zabiją?

— A pewnie!

— Nie będę się z tobą sprzeczał! Zresztą zobaczymy. Chociaż ja i bez tego wiem, że na patrolu o śmierć nie trudno. Nie potrzeba nawet, aby sowa wołała!

— A ja ci mówię, że się sam przekonasz!

Nagle błysnęło coś przed nami i przeszły powietrze huk kilku wystrzałów. Staaliśmy, jak wryci. Naraz zadudniły kopyta i nadjechała galopem szpicca.

— Bolszewicy! — zawołał jeden z jadących.

Ciszę nocną rozdzierają co chwila wystrzały, odbijając się echem w lesie, ciągnącym się opodal. Kule z gwizdem przeszły w powietrze, przelatując z szelestem po liściach przedrośniętych drzew.

— Wracamyl! — woła kapral Kosik.

Ruszamy wyciągniętego kłusa i za chwilę docieramy do mostu, śpiesząc, aby jak najprędzej przedostać się za rzekę do swoich. Zadudniły kopyta na deskach mostu.

— Chłopcy, uważać na dziury! — krzyczy kapral Kosik.

Jedziemy zatem uważnie. — Nie zdaje się to na wiele, bo mój koń znów się potyka, padając na przednie kolana. O mały włos nie wypadłem z siodła. — Szarpnąłem zirytowany za wędziło i ubodłem konia ostrogią mi. Poderwał się na nogi, podając za innymi.

Widzę, że coś nie dobrze jest z moim koniem i postanawiam prosić dowódcę o zmianę konia.

Niebawem docieramy do swoich, którzy na odgłos strzałów byli już na nogach, czekając na wiadomości od nas.

Po złożeniu meldunku przez kaprala Kosika, pozostajemy na miejscu do rana. Zsiadłszy z konia, rzuciliśmy się pokotem na leśną murawę, aby zdrzemnąć się nieco.

Rano, skoro padł rozkaz do wstawania, zerwałem się i poszedłem do por. Dudzińskiego, meldując mu:

— Panie poruczniku, melduję posłusznie, że mój koń jest chory, często potyka się i kaszle!

— Potyka się? To nie dobrze. — odrzekł dowódca. — Ale co ja wam poradzę kiedy ani jednego luzaka nie ma w szwadronie! Musicie poczekać aż tabory nadejdą, to wam konia zmieni. Tymczasem musicie jeździć na tym!

— Tak jest, panie poruczniku, ale jak pojedę gdzie na patrol, to mnie szlak trafi razem z koniem!

— Trudno, nic wam nie poradzę, zostaniecie tymczasem przy koniowodach i na patrolu wysyłać was nie będę!

— Rozkaz, panie poruczniku! — zsalutowałem i odszedłem.

Wolałbym jeździć na patrolu aniżeli mieć chorego konia. Kawalerzysta bez konia, to jak tułów bez nóg! Skoro jednak nie ma innej rady, musi być i tak,

zresztą może jeszcze parę dni mój koń wytrzyma, albo mu lepiej będzie?

BRODY. BERLIN.

KAMIONKA STRUMŁOWA

Zjadłszy śniadanie, opuszczamy zajmowane stanowiska i ruszamy całym pułkiem wzdłuż Styru, obierając kierunek w górę rzeki.

W marszu szwadrony kolejno pełnią straż przednią i trzymają ubezpieczenia boczne. Dziś ruszył przodem szwadron czwarty.

Maszerujemy tak cały dzień i dopiero nad wieczorem zatrzymaliśmy się gdzieś w okolicy miasta Brody.

Huk wystrzałów niezbyt odległych świadczy, że pod Brodami toczy się walka. Stoimy kolumną na drodze, a co chwila przemykają obok nas łącznicy z różnych oddziałów, przejeżdżają wozy z amunicją i czółwa ki sanitarne. Znać, że rozgrywa się tam pod miastem ważna bitwa, ponieważ świadczy o tym huk i wrzawa, jaka stamtąd dobiega do naszych uszu, oraz obecność różnych formacji, których pojedynczy żołnierze i oficerowie co chwila przejeżdżają obok.

Stoimy na razie bezczynnie, czekając gotowi na rozkaz. Gruchoł strzałów rozlega się donośnie. Czasem huknie wystrzał armatni aż ziemia jęknie, — to znów chwilami słychać zgiełk i okrzyki hurra.

W oddali widać dymy wybuchów i wielkie tumany kurzu, wznoszące się powoli ku górze.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia
30
Październik
SOBOTA
 Marcellego, żołn. męcz. Alfonsa Rodrygueza.
 Słowiański Przemysław.
 Słońca wsch. 6.27, zach. 16.12.
 Księżycy wschód 2.19, zach. 14.23.
HISTORIA PODAJE:
 1432. Nadanie praw Ormianom w Polsce.
 1609. Zygmunt III Waza oblega Smoleńsk.
 1702. August II po zajęciu Prus w Toruniu.
 1813. Szwależerowie polscy torują drogą Napoleonowi. Bitwa pod Hanau.
 1905. Nadanie „konstytucji” w Rosji.
 1918. Wyzwolenie Śląska Cieszyńskiego.

Pod hasłem zatrudnienia i pomocy

będzie prowadzona tegoroczna akcja na rzecz bezrobotnych

Na zebraniu Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej, które odbyło się na Zamku, min. Kościalski wygłosił poniższe przemówienie (podajemy je w obszernym skrócie):
 „Odrzućmy na chwilę powoływanie się na wzory obce — wedle zasady: „cudze chwalicie — swego nie znacie” i zbliźmy się do własnej rzeczywistości, oceniając pod tym kątem widzenia osiągnięcia roku ubiegłego w zakresie pomocy zimowej bezrobotnym.
 Już w pierwszym miesiącu, kiedy pomoc była potrzebna, t.j. w grudniu, zaopatrzone w pożywienie i węgiel z górą 268 tysięcy żywcili rodzin i dożywno przeszło 323 tysiące dzieci.
 W następnych miesiącach cyfry te rosną i tak: w styczniu objęto pomocą okragło 335 tysięcy dorosłych i 437 tysięcy dzieci, w lutym 367 tysięcy dorosłych i 509 tysięcy dzieci, w marcu — miesiącu kulminacyjnym napięcia akcji, 376 tysięcy żywcili rodzin i 556 tysięcy dzieci.
 Z przytoczonych cyfr tych mogą państwo wnioskować, że akcja zeszłoroczna nie została ani za późno, ani też za wcześnie rozpoczęta z punktu widzenia obowiązków oszczędzania materialnych rezerw społecznych, do jakich musieliśmy się odwołać.
 Pod tym samym kątem widzenia została przeprowadzona likwidacja tej akcji, to znaczy była ona stopniowo ograniczana w miarę wchłaniania przez roboty publiczne obsługiwane przez akcję bezrobotni, tak, żeby o ile możliwości ani jeden grosz, pochodzący ze zbiórki nie został niepotrzebnie wydany.
 Czy akcja zeszłoroczna osiągnęła swój cel? Na to wymownie odpowiada całość sprawozdania. Ale uprzytomnijmy sobie ponadto nastroje i nadzieje, jakie tu panowały 9 października 1936 roku.
 Liczyliśmy przy dokonaniu największego wysiłku organizacyjnego na możliwość zmobilizowania w gotówce i naturaliach 25 milionów złotych. W istocie

zmobilizowaliśmy 37 milionów złotych. Pozwoliło to objąć pomocą około 1.742 tysiące żywcili rodzin i 2.614 tysięcy dzieci w przeliczeniu na miesięczny okres pomocy; kontynuować opiekę nad dziećmi w okresie letnim; dostarczyć robocizny na budowę wielu szkół i domów ludowych, a ponadto stworzyć jeszcze rezerwę na początek akcji w roku bieżącym.
 Takie wyniki mogliśmy jedynie osiągnąć dzięki trzem głównym cechom akcji: — wybitnie społecznemu jej charakterowi, dobrowolności świadczeń i wreszcie bezsprzecznej powszechności akcji.
 Na ogół społeczeństwo chlubnie wywiązało się ze swego moralnego obowiązku względem upośledzonych braci.
 Na rzecz akcji pomocy zimowej świadczyli wszyscy: ci co środki posiadali i ci co nie mieli nic ponad pracę rąk i mózgu. W tym miejscu z najwyższym uznaniem podkreślić pragnę o-

bywatelski i ofiarny powszechnie już dziś znany czyn górników, który stał się przykładem dla innych.
 Jeżeli chodzi o przyszłość, to, operując się na tysiąckrotnie wyrażonej woli najbardziej zainteresowanych, bo samych bezrobotnych, będziemy dążyli do produkcyjnego zużytkowania ofiar, składanych przez społeczeństwo.
 Nie mogą one iść w całości na cele konsumpcyjne, lecz winny być w możliwie największym stopniu obrócone na trwałe pomniki naszej solidarności.
Bezrobotny nasz nie jest bezrobotnym z zawodu, lecz pracownikiem czasowo, dzięki nie szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, pozbawionym pracy.
 Nie chce on jałmużny, lecz pracy, która by umożliwiła jemu i jego rodzinie pozostanie w społeczeństwie w roli czynnych jego członków. Tę godność pozbawionego dobrodziejstwa pracy brata naszego musimy uszano-

wać.
 Stąd też akcja w roku przyszłym winna być prowadzona pod hasłem „zatrudnienia i pomocy”, przyczyniając się w ten sposób do zwiększenia wyników ogólnego planu inwestycyjnego.
 Stajemy wobec wysokich protektorów pomocy zimowej, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Smiętego Rydza oraz wobec społeczeństwa - ofiarodawcy, z wynikami jednej z największych w Polsce akcji społecznych, wobec zaś bezrobotnej braci naszej — stajemy w poczuciu spełnionego obowiązku, z wiarą, że przyjdzie już niedługo czas, gdy Polska nie będzie musiała uciekać się do paliatywu, jakim, oczywiście, jest ta akcja doraźna oraz i z zapewnieniem, że dopóki jest ona konieczna, mogą oni liczyć zawsze na gorący odzew społeczeństwa dającego pozytywne wyniki materialne o wysokiej wartości moralnej.

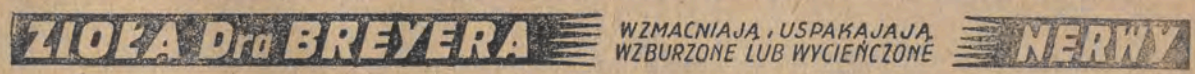
PRZYSŁOWIA:
 Kiedy kłon wcześniej opada, Sroga zimą zapowiada.
HUMOR WIELKICH LUDZI:
 Dowcipny Shaw. Na premierze „Świętej Joanny” publiczność wywołała autora. Kiedy Shaw, witany burzą oklasków, zjawił się na scenie, znalazła się garstka ludzi, która zaczęła gwizdać.
 — Macie państwo zupełną rację — powiedział Shaw do protestujących — moja sztuka jest bardzo głupia. Ale cóż mi tu znaczymy wobec całej publiczności.

Tłumaczenie snów

P. Anna — te. Znajoma Pani ma mę za niewiernego. Będzie podróż niedaleka latem. Niedomaganie w domu.
 P. Halina z Woli. Będzie Pani na małej zabawie. Kobieta obmawia Panią. Szczęśliwa cyfra: 4. Szczęśliwy kolor: granatowy.
 Józefa C. 7. Będzie kłótnia z krewnym. Spełni się życzenie. Lis nadzieje lub wiadomość.
 Jagódka z F. K. W. Blondyn myśli o Pani. Ow blondyn będzie niezdrów (nie groźnego). Smutek będzie bez powodu.
 „Kuzynka”. Weźmie Pani udział w jakiejś zabawie. Szatyn myśli o Pani. List nadzieje lub papier urzędowy. Ujny Pam znajomego, który ma restaurację.
 Janeczka M. Będzie Pani na omen-tarzu. Człowiek, który Panią skrzywdził, zostanie przez los pokarany.
 P. Ola Kasztelanka. Spółka Pani blondynki. Wydatek czeka Panią. Pozna Pani Władysława.
 P. Franciszek B., Kraków. Ktoś Pa na obmawia. Grozi Panu kradzież. Jazda niedaleka. Sprzeżka domowa będzie.
 P. Lena z Zabkowskiej. Sprzeżka domowa będzie. Młody mężczyzna myśli o Pani. Spełni się życzenie.
 Aleksandra Helena 25. Ma Pani szanse wygrania na loterii. Numer losu winien zawierać trzy trójki i jedną dwójkę. Nadziejcie list, lub papier urzędowy. Smutek chwilowy będzie.
 Brygada M. S. Zamąpóście nastąpi najdalej za dwa lata. Niedomaganie czeka Panią. Przykrość z powodu kobiety. Szatyn jest Pani życliwy.

Wzmocnijcie siłę

Wzmocnijcie siłę, uspokajajcie wzburzone lub wycieńczone nerwy.



Książę Michał w szkole

Jak się wychowuje rumuński następca tronu

Rumuński następca tronu, książę Michał jest wychowywany według najnowszych zasad pedagogicznych.
 Znajduje się on bowiem pod opieką monarchy, który nie jest tylko władcą, ale również kochającym ojcem i postępowym wychowawcą, który bierze czynny udział w życiu pedagogicznym i kulturalnym Rumunii.
 Wychowanie księcia, który kształci się wraz z innymi dziećmi, opiera się na następujących zasadach: król chce wykształcić przyszłego władcę Rumunii i jego rówieśników na dobrych Rumunów i na pełnowartościowych ludzi, którzy by przez bezpośrednie przeżycia poznali materialną i duchową rzeczywistość życia.
 Dla księcia Michała powołano do życia w pałacu małą szkołę, która w niczym się nie różni od innych szkół rumuńskich. Jego koledzy są wybierani z spośród najlepszych uczniów wszystkich szkół, przy tym nie bierze się pod uwagę ani stanu społecznego ich rodziców, narodowości, ani w.ary. Mieszkają w pałacu jako koledzy i przyjaciele księcia i król Karol bardzo często bierze udział w lekcjach i posilkach „wszystkich swoich dzieci”.
 Książę Michał uczęszczał również do szkół publicznych, gdzie był traktowany na równi z innymi uczniami. Jest on harcerzem i członkiem kilku innych organizacji młodzieży, gdzie bez szerniania poddaje się wszystkim poleceniom swoich zwierzchników. Książę odbył wiele podróży po kraju i dzięki temu poznał naród, jego zwyczaje i jego pamiętki.
 Rezultat tak żywego i planowego wychowania jest nader pomyślny. Wielki Wojewoda Michał jest nie tylko przy grach i sportowych zawodach doskonałym towarzyszem swych kolegów, ale zdaje sobie sprawę z odpowiedzialnej misji, jaka na nim spoczywa jako na zastępcy swego ojca. Wykazał się tym podczas uroczystości koronacyjnych w Londynie, jak i podczas

wizyty królewskiej ojca u nas w Warszawie. Następca tronu wywiera wrażenie, zdrowego i żywego chłopca, który zachowuje się z godnością, ale skromnie, który wykazuje zainteresowanie dla bardzo wielu spraw i potrafi sobie zaobycć po wszechną sympatię.
 Dzień w którym mianowano Księcia Michała podbur-

kiem, nie był tylko wydarzeniem wyłącznie dynastycznym, ale wyrazem powszechnego zadowolenia, że przyszły władca Rumunii przez humanitarne, królewskie a zarazem demokratyczne - kulturalne wychowanie jest przez swego ojca znakomicie przygotowany do wielkiej misji, jaka go czeka w przyszłości.

Na małej wokandzie...

Nieporozumienie czyli: Prawie że rozwódka

(A. E.) — Poszkodowana Józefa Burakowska!
 — Jestem, proszę łaski pana sędziego.
 — Czy oskarżona to pani krewna?
 — To pasierbica moja.
 — O co ją pani oskarża?
 — Jaska mi zabrała, panie sędzio!
 — Kogo?!
 — Jaska mojego.
 — A kto to, ten Jasek? Synek pani, czy co?
 — Gdzie tam! To poduszeczka taka, co się ją pod głowę podkłada.
 — Ach, jasek! No i jakże to było?
 — Ano, proszę sądu, wydał mi ją za mąż. Z wielkim trudem to nam przyszło, bo żaden chłopak dziewczuchy nie chciał, jako że je nazbyt pyskata. Ale znalazł się jeden taki niedojda — Jasek się nazywa — która ją wziął.
 Na drugi dzień po weselu przychodzi pasierbica i łap za jaska. Więc powiadam do niej: — Dyć masz swoje własne poduszki, to ją sobie weź; a jaska

zostaw, bo to mój. Mężata jesteś — powiadam — dopiero drugi dzień, a już ci twój Jasek nie wystarcza i drugiego chcesz braci? Takaś się gorąca zrobiła? Ale próżne było moje gadanie, panie sędzio. Wzięła jąśka i poszła!
 — No i cóż? — zwrócił się sędzia do oskarżonej. — Jasek nie do pani należy. Będzie się musiała pani z nim rozstać.
 — Jasek nie mój?
 — No pewnie.
 — Rozstać się mam z nim?
 — A tak!
 Oskarżona zalała się łzami.
 — Oj doloż moja, dolo! Cóż ja pocznę bez ciebie, Jasieniu ty mój? Tak niedawno po ślubie jeździśmy, a już nam pan sędzia rozwód daje!
 Publiczność na sali sądowej ryknęła śmiechem.
 Ponieważ jednak oskarżona nie przestawała lamentować, przeto pan sędzia uspokoił ją, że miał na myśli nie jej męża, a poduszkę, po czym ogłosił wyrok, opiewający na jeden dzień aresztu z zawieszaniem za przywłaszczenie.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
 DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
 stonuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

Więzienie lepsze niż małżeństwo

Każdy chyba człowiek raz w życiu znajduje się w takiej sytuacji, że chce cofnąć dane przyrzeczenie i stara się to uczynić w sposób bardziej lub mniej ogledny. W bezprzykładny sposób uczynił to jednak niejaki Christensen z Oslo.
 Przed dwoma laty Christensen poznał pewną dziewczynę, w której się zakochał. Po kilku miesiącach poprosił o rękę wybrankę i jego oferta została przyjęta. Ślub jednak z powodów materialnych nie mógł się od razu odbyć i narzeczeni postanowili odłożyć termin ślubu do chwili, w której Christensen znacznie więcej zarabiać.
 W końcu moment ten przyszedł i Christensen udał się do urzędu stanu cywilnego, by wnieść zapowiedzi. Opuściwszy urząd, zorientował się dopiero co uczynił i zrozumiał jakie z tego wynikną konsekwencje. Żałował, że przyrzekł narzeczonej, iż z nią się ożeni i zaczął się zastanawiać nad tym jak może się uwolnić od dane-

go przyrzeczenia.
 Tak długo myślał, aż wreszcie znalazł sposób. Wszedł do najbliższej bramy, zadzwonił do drzwi mieszkania na parterze i zaczął bić służącą, która mu otworzyła drzwi. Następnie wtargnął do pokoju i zaczął rozbijać naczynia szklane. Przerażona pokojówka zaalarmowała policję. Christensen zaś skończywszy swe niszczycielskie dzieło, czekał ze spokojem na przybycie policji. W końcu gdy ta się zjawiała, oddał się bez oporu w jej ręce. Na policji zeznał, że woli kilka miesięcy siedzieć w areszcie, niż dotrzymać słowa danego narzeczonej.
 Przed kilku dniami Christensen stanął przed sądem, który skazał go na 8 miesięcy aresztu. Christensen z uśmiechem przyjął wyrok, oświadczając, że woli 8 miesięcy aresztu niż „dożywotnie więzienie”.
 Jest rzeczą zrozumiałą, że narzeczonej nie chce o nim więcej słyszeć.

Spółka złodziejsko - paserska

została zlikwidowana, a jej członkowie osadzeni w więzieniu

Przed tygodniem jakiś nieznanemu złodziej dostał się za pomocą wytrychów do mieszkania Tauby Gersendowej w Łodzi i skradł jej kilka sztuk biżuterii.

Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie. W drodze wywiadu ustalono, że złodziej pochodzi z Warszawy.

Dalej śledztwo potoczyło się już gładko. Policja dowiedziała się, że na dzień przed kradzieżą wyjeżdżał do Łodzi znany złodziej Lejzor Nisenbaum, nigdzie niemeldowany, karany już wielokrotnie za kradzieże mieszkaniowe.

Nisenbaum aresztowano. Złodziej początkowo wypierał

się kradzieży, został jednak kategorycznie rozpoznany przez dozorcę domu w Łodzi i kilku innych świadków.

Widząc, że nie zdoła się wykręcić przed wymiarem sprawiedliwości, Nisenbaum przyznał się do winy i złożył sensacyjne zeznanie.

Zeznał on mianowicie, że nie

działał na własną rękę, lecz był jedynie narzędziem dwóch paserów, Wolfa Borensztajna i Berka Szlamonowicza (Kościana 14), którzy płacili mu stałą pensję za dokonywanie kradzieży. Oprócz pensji, otrzymywał on jeszcze specjalny procent od skradzionych łupów.

Paserów aresztowano. W mieszkaniu ich wykryto skład skradzionych przedmiotów, garderoby, biżuterii itp.

Jednocześnie aresztowano trzeciego pasera, Moszka Rozbrucha (Młocińska 13), który trudnił się sprzedażą łupów, oraz wyszukiwał odpowiednie lokale do okradzenia.

Paserzy finansowali wszystkie wyjazdy złodzieja, a ponieważ uprzednio dobrze informowali się o upatrzonej ofiarze i nie operowali na terenie Warszawy, więc cała banda przez dłuższy czas była nieuchwytna.

Z polecenia sędziego śledczego, złodzieja i jego „pryncypałów” osadzono w więzieniu.

Wystawa paryska przedłużona

Zarząd Międzynarodowej Wystawy w Paryżu uchwalił jej przedłużenie 17 głosami przeciwko 2.

Jakkolwiek bliższe szczegóły tego przedłużenia nie są jeszcze znane, to jednak utrzymują ogólnie, że po kilku miesięcznej przerwie zimowej wystawa zostanie otwarta na przeciąg 6-tych miesięcy na wiosnę przyszłego roku.

Straszliwa powódź na Sumatrze

Na wyspie Sumatrze w pobliżu miejscowości Pendzaboeng nastąpiła skutkiem długotrwałych, ulewnych deszczów powódź. 40 osób zginęło, a przebiegło 100 odniosło obrażenia.

Trup noworodka w śmietniku

Na posterunek policji w Jełonkach, k/Warszawy zgłosił się Stanisław Bogucki, rolnik (wieś Łańcharze) i zameldował co następuje. Podczas wyrzucania śmieci przywiezionych z Warszawy z domu przy ul. Miłkowskiej 51, znalazł zwłoki noworodka, płci męskiej, które znajdowały się w stanie częściowego rozkładu.

Straszliwa katastrofa samochodowa

Dwie osoby zabite - trzy ranne pod Radzyminem

Wstrząsająca katastrofa samochodowa zdarzyła się w dniu wczorajszym na szosie pod Radzyminem w odległości zaledwie pół kilometra od miasta. W miejscu gdzie szosa tworzy wysokie wzniesienie w kierunku Radzymina ukazały się około godziny 10-jej rano dwa naprzeciwko siebie zmierzające pojazdy. Pod górę jechała furmanka powożona przez mieszkańca wsi Mokre Marcina Durę, z góry natomiast zjeżdżał samochód ciężarowy AO6-922 należąca do firmy „Dom przewozowo - ekspedycyjny W. Węgiełek i Sp. w Warszawie, pro-

wadzony przez kierowcę firmy Ryszarda Młynarskiego, zamieszkałego przy ulicy Czerniakowskiej 225 w Warszawie. Samochód ten powracał z Białogostoku.

Z przyczyn na razie nie ustalonych, najprawdopodobniej jednak z powodu wąskości szosy, samochód mijając furmankę za wadził o jej koło, wskutek czego skręcił raptownie w bok. Szofer samochodu Młynarski podobno wskutek powstałego defektu w kierownicy lawirować począł samochodem z jednej strony szosy na drugą, tracąc zupełnie panowanie nad

maszyną, a przede wszystkim nad swoimi nerwami. Pędzony siłą wielkiego spadku samochód leciec począł teraz ze stałą wzrastającą szybkością w dół łamiąc co chwila ochronne słupy betonowe, ustawione po obu stronach szosy.

W pewnym momencie samochód wyłamawszy cztery słupki runął na wiadukt kolejowy, a stąd nie mając możliwości żadnego zahamowania runął z wysokości na 10 metrów wiaduktu kolejowego na tory, miazdząc pod sobą wszystkie osoby które nim jechały.

Dwaj robotnicy firmy W. Węgiełek 32-letni Stanisław Strażewski, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Tarczyńskiej 24 i 30-letni Józef Adamczyk, zamieszkały przy ulicy Żoliborskiej 7, ponieśli śmierć na miejscu. Trzej pozostali, a mianowicie: współwłaściciel firmy Stanisław Librowski, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 50, szofer Ryszard Młynarski i jego pomocnik Jan Jankowski zamieszkały przy ulicy Grodzkiej 11 w stanie bardzo ciężkim odwiezieni zostali do szpitali w Warszawie.

Zwłoki tragicznie zabitych zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz sądowo-lekarskich.

Przybyła na miejsce wstrząsającej katastrofy komisja śledcza bada przyczyny tej straszliwej katastrofy. Istnieje przypuszczenie, że powstała ona z winy wieśniaka, który jechał nieprawidłową stroną szosy.

Przyszły ustroj Gdyni

opracowany przez Min. Spraw Wewnętrznych

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych została już uzgodniona kwestia przyszłego ustroju m. Gdyni, według którego na czele w dalszym ciągu stać będzie Komisarz Rządu do pomocy jednak będzie miał obecnie dwóch wicekomisarzy.

Rada Miejska składać się obecnie będzie z 48 radnych z czego 1/3 będzie mianowanych, 2/3 z wyboru. Sprawa zwiększenia ilościowego radnych miej-

skich jest w tym wypadku sprawą zasadniczą i niezmiernie ważną dla społeczeństwa gdynińskiego, gdyż mając aż 32 swoich przedstawicieli może wpływać decydująco na losy Gdyni.

Projekt przewiduje, że ustawa będzie obowiązywała pięć lat, przy czym Rada Ministrów może w drodze rozporządzenia przedłużyć ją na dalsze trzy lata.

Ofiara masówki komunistycznej

Robotnik postrzelony na Nowolipkach

W dniu wczorajszym na rogu Zamenhofa i Nowolipki w Warszawie podczas rozpraszania masówki komunistycznej został postrzelony 23-letni Apoloniusz

Łapiński (Nowolipki 78), robotnik.

Otrzymał on ranę postrzałową klatki piersiowej i w stanie ciężkim odwieziony został do szpitala Dzieciątka Jezus.

Stracenie bandyty Kosińskiego

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Na ofiarę upatrzył sobie spokojnego sklepikarza Chojńskiego na ul. Hrubieszowskiej róg Przyokopowej w Warszawie, o którym kradli plotki, że posiada większą sumę zaoszczędzonych pieniędzy. Przez kilka dni bandyta śledził Chojńskiego i w końcu ułożył szatański plan zbrodni.

W nocy z 2 na 3 kwietnia b. r. Kosiński, który podawał się za „inżyniera”, przyszedł wraz z Wasiakowskim do mieszkania Chojńskiego. Obaj kazali sobie podać wódkę i zakąski. Gdy przyszło do płacenia rachunku Kosiński błyskawicznym ruchem wyjął rewolwer. Padł strzał w czoło Chojńskiego, po czym zbiegł strzelając do Chojńskiej i śpiącej służącej.

Tylko Chojński cudownym zrządzeniem losu ocalał. Kula trafiła go w czoło akurat w to miejsce, gdzie po trepanacji czaszki, wstawiono mu srebrną płytkę. Kula drasnęła tylko skórę i odbiła się.

Wywiązała się dramatyczna walka pomiędzy Chojńskim a bandytą. Ten ostatni, widząc

że sprawy źle stoja, rzuca swemu pomocnikowi mrozący krew w zylach rozkaz:

— Różnij im gardła!
Po chwili rozległo się chrapliwe rżenie żony i służącej. Rozkaz herszta został wykonany...

Wszystko to dzieje się na oczach Chojńskiego. Widząc, że i jego czeka ten sam los wypuszcza ze swych mocnych ramion Kosińskiego, osuwa się bezwładnie na podłogę i udaje trupa.

Bandyta jeszcze nie wierzy. Każe Wasiakowskiemu poderżnąć gardło i Chojńskiemu. Młody zbir ociąga się:

— On ma już dosyć. Tyle kul mu wsadziłeś! — wzdraga się i zlewa tylko Chojńskiego kubłem zimnej wody, by się przekonać, czy ten nie żyje.

Nad ranem przybył mleczarz. Chojński podniósł alarm. Bandyci uciekli.

Schwytano ich w ciągu 2-cho godzin.

Przed Sądem Okręgowym Kosiński starał się wpłacać do sprawy swoje swoje współnika, 20-letnią Helenę Wasiako-

wską, twierdząc, że była ona jego kochanką oraz że działał z jej namowy. Sąd nie wierzył temu kłamstwu i dziewczynę uniewinnił.

Natomiast Kosiński został skazany na karę śmierci przez powieszenie, a Wasiakowski na dożywotnie więzienie.

Na rozprawie w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie morderca był specjalnie badany przez lekarzy, którzy orzekli, iż mimo nałogowego alkoholizmu jest on zupełnie normalny i całkowicie odpowiedzialny za swoje czyny.

Wyrok śmierci został zatwierdzony przez Sądy Apelacyjny i Najwyższy.

Obrońca z urzędu adw. Jan Szczerbiński zwrócił się do Pana Prezydenta z prośbą o ulaskawienie.

Pan Prezydent Rzplitej nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski.

Ubiegłej nocy wielokrotnie morderca Kosiński zawisł na szubienicy. Za krwawą i nieubłagłą zbrodnię osiągnął go karząca ręka sprawiedliwości.

Południowa Francja pod wodą

Cudowna grotta w Lourdes zalana

PARYŻ. — Południową Francję nawiedziła poważna powódź na skutek długotrwałych deszczów.

W szeregu departamentów południowej Francji rzeki wystąpiły z brzegów. Szczególnie dotknięty został okręg Bearnais. W kilku miejscach trzy tor kolejowe zostały podmyte przez wodę.

Są również zalane szosy, a kilkanaście wiosek odciętych zostało od świata. Szczególne straty poniosło miasteczko Saulau.

Na skutek wylewu rzeki Gave de Dax słynna cudowna grotta w Lourdes została zalana przez wodę. Wezbrane wody zerwały dwa mosty na rzece Gave de Dax, przeznaczone dla ruchu kolejowego, jak również dwa mosty dla ruchu pieszych.

Raporty, nadesłane przez władze administracyjne, donoszą, iż powódź wyrządziła poważne straty, zwłaszcza iż jest to drugi wylew wód w ciągu ostatnich trzech tygodni.

Chińczycy ponieśli wielkie straty

W ostatnich bitwach zginęło 20.000 żołnierzy

TOKIO. Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach donosi:

Front Szansi: Wojska japońskie zajęły Szimekou 30 km. na południo-zachód od przesmyku Niangtszekuan. W bitwie o zdobycie tego przesmyku Chińczycy stracili 10.000 zabitych.

Front szanghajski: Wojska chińskie wycofały się całkowicie ze stanowisk na północny zachód od Szanghaju w kierunku południowym. Straty Chińczyków oceniać można na prze-

szło 10.000 żołnierzy oraz olbrzymie ilości broni i amunicji. Oddziały chińskie zamierzają prawdopodobnie stawić opór na 30-to kilometrowym froncie: Kiating — stacja kolejowa Nan-tiang — rzeka Szczou.

Front południowy: Japońskie okręty wojenne i lotnictwo przypuściły atak na wyspę Czinmen w pobliżu portu Amoi (prowincja Fukien). Zniszczone obiekty wojskowe, po czym dekant marynarzy japońskich wyładował na wyspie.

Cale osiedle legło w gruzach

Woda uniosła przeszło 100 osób

DAMASZEK. — Niezwykle gwałtowna powódź, spowodowana długotrwałymi deszczami, zniszczyła doszczętnie miejscowość Dmeir, położoną na północny wschód od Damaszku.

Woda uniosła przeszło 100

osób, których los jest dotychczas nieznany. Spod gruzów zburzonej miejscowości wydobyto dotychczas zwłoki kilkudziesięciu osób.

Komunikacja między Damaszkiem i Bagdadem uległa przerwaniu.

Pożar wskutek podpalenia

Straty wynoszą 100.000 zł.

W osadzie Cechówka, pod Miłosną gm. Okuniew, wybuchł pożar na posesji, należącej do Stanisława Makarewicza. Na ratunek pośpieszyły straż ogniolow ochotnicze z Miłosnej i Sułkowskiej, które przy pomocy miejscowej ludności, pożar w ciągu kilku godzin ugasiły. Pastwą szalejącego ży-

wioła padł dom drewniany parterowy, który spłonął doszczętnie. Straty wynoszą około 10.000 zł.

Ogień powstał prawdopodobnie wskutek podpalenia. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Zaznaczyć należy, iż jest to drugi pożar na posesji Makarewicza w r. b.

Samobójstwo porzuconego meża

Przed trzema laty wyemigrował do Brazylji z żoną i 3-letnim synkiem Maurycy Hamer z Sosnowca. Żona Hamera poznała na obczyźnie jakiegoś plemionnego Brazyljczyka, w którym zakochała się, wreszcie przuciła męża i dziecko i uciekła ze swoim walecznym. Zrozpaczony mąż wrócił od Sosnowca i za pośrednictwem ro-

dziny żony starał się nakłonić ją do powrotu.

Gdy wszelkie próby spełzyły na niczym, Hamer strzałem z rewolweru w serce pozabawił się życia.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to, w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przejechał się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Martę. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po miesiącu Olgński otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, żądającego okupu za Martę. Gdy Olgński żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Olgński. Marta była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pobytu w domu uciekla nagłe od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.

Z listu tego dowiedział się Olgński, że jego córka pokochała głęboką miłością hersztę bandy zbójckiej, Selim-Chana, który nie był wcale zwykłym zbrojcem, lecz mścicielem krzywd ludzkich i uciśnionych. Porywał ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup rozdawał głodującym, nieszczęśliwym górcom.

Marta opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić — przy jego boku — jego smutki i radości.

Olgński postanowił więc sam odszukać córkę. Przebrany za Czeceńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeceńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.

A teraz, zanim będziemy kreślić dalsze dzieje Marty i Olgńskiego, opowiemy, w jaki to sposób Selim-Chan został mścicielem krzywd biednych i uciśnionych.

Selim-Chan w młodości był tylko ubogim pastuchem, Selimem. Jeszcze jako młody prawie chłopiec przebił kindzałem oficera, gdy ten rzucił się na piękną żonę Selima, Dżehitę, by ją wziąć przemocą.

Po tym jego czynie żołnierze splądrowali chatę Selima, zamienili ją w kupę gruzów, uprowadzili gdzieś piękną Dżehitę, a w końcu schwytali i samego Selima, który się przez pewien czas ukrywał w górach.

Selim został skazany na dwadzieścia lat katorgi. Już na Sybirze, dokąd został zesłany, dowiedział się przypadkowo o losach swojej nieszczęśliwej żony.

Komendant policji trzymał ją przemocą u siebie w domu przez pewien czas, a potem wypędził. Znalezione ją później utopioną w stawie.

Na Sybirze Selim pracował ciężko w kopalni wraz z innymi katorżnikami, znosząc okrutne znęcanie się dozorców więziennych.

Selim palił pragnieniem pomśzczenia krzywd Dżehidy i knuł plany ucieczki. Udało mu się wreszcie w ogromnie pomysłowy sposób — (jako „nieboszczyk” został wywieziony w trumnie) — uciec z katorgi.

Selim przybył po długiej, uciążliwej wędrówce o głodzie i chłdzie do miasta Grozny, by nasycić wreszcie swoje pragnienie zemsty za nieudziękę wprost męki Dżehity.

Demianko siedział podchmielony w swoim pokoju, oczekując „wizyty” uroczej żony swego przyjaciela. Zamiast młodej kobiety „wizyta” Demiance złożył tego wieczoru Selim, uzbrojony w dwa rewolwery. Selim obezwładnił służącego i zmusił Demiankę do napisania oświadczenia: „Jestem wyrzutkiem społeczeństwa i zasługuję na śmierć” — założył pętlę na szyję komendanta policji.

Demianko zawisł na sznurze. Selim patrzył chwil parę na swoją ofiarę, a po tym szczyrym przeciał sznur.

Demianko już bez przytomności upadł na ziemię. Nagle dał się słyszeć dzwonek u drzwi.

Selim usłyszawszy za drzwiami głos kobiety, otworzył drzwi. Weszła damulka, która spytała o Demiankę.

Selim wskazał jej wejście do dalszych pokojów. Gdy damulka przestąpiła próg drugiego pokoju, Selim szybko wyjął klucz, zamknął drzwi mieszkania Demianki od zewnątrz i po chwili był już na ulicy.

Gdy damulka ujrzała leżącego na podłodze Demiankę bez przytomności, z pętlą na szyi, wszczęła okropny krzyk. Zlecieli się sąsiedzi, wyważono drzwi i cała masa ludzi wpadła do mieszkania.

Wezwany lekarz, ocuciwszy Demiankę, stwierdził, że komendant policji na skutek przeżytego strachu postradał zmysły. Musiano go odwieźć do zakładu dla umysłowo chorych.

Selim zaś powędrował w góry.

Selim zorganizował bandę wiernych mu Czeceńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy”. Selima zaczęto tytułować Selim-Chanem.

Marta niestrudzenie poszukiwała w górach Selim-Chana. Podczas swojej wędrówki znalazła się raz jakby w pułapce: przed nią — prostopadła prawie ściana skalna, za nią — przepaść.

Marta usiadła na kamieniu i zasnęła. Gdy otworzyła oczy, ujrzała nad sobą Selim - Chana.

Marta wyznała Selimowi, że go kocha, i że chce podzielić życie u jego boku. Selim-Chan zabrał ze sobą Martę jako swoją żonę.

Do bogatego księcia Dońskoj, zamieszkałego w pięknej willi o parę kilometrów od Groznego, przyszła młoda dziewczyna oferująca swoje usługi jako gubernantka. Księżę dzieci nie miał i dziewczyna odeszła z niczym.

Gdy wyszła, księżę Dońskoj zauważył na krześle adresowany do siebie list. W liście tym, podpisanym imieniem Selim-Chana, żądano, aby księżę w oznaczonym miejscu pozłożył pięćdziesiąt tysięcy rubli.

Selim-Chan groził, że o ile księżę żądanej sumy nie przesła, będzie musiał zginąć.

Księżę Dońskoj oddał list w ręce policji. Komendant policji obsadził tajnymi agentami miejsce, na które Selim-Chan miał przysłać kogoś po żądane pieniądze. — Już noc zapada, a nikt nie przychodzi... — dziwili się agenci.

Tajni agenci niecierpliwi się coraz bardziej. Czyżby Selim-Chan spostrzegł zasadzkę? Ależ to niemożliwe, przyszli tu przecież nad ranem, kiedy wokoło grotty było jeszcze zupełnie ciemno. Nikt nie mógł ich spostrzec...

Postanowili czekać dopóki nie zapadnie noc.

Znów przeszła godzina jedna i druga, a nikogo nie widać. Robi się ciemno. Noc szybko zapada.

— Ten jegomość poczuł widocznie, że czatuje my tu na niego — zauważył jeden z agentów.

— A możliwe także, że w ogóle bał się tu przyjść — odpowiada drugi. — Selim-Chan zrozumiał widocznie, że księżę Dońskoj nie da się tak łatwo nabrać, jak ten dureń, ten magnat naftowy, Olgński.

Było już zupełnie ciemno.

— Czego tu będziemy czekać? — niecierpliwą się tajni agenci. — Ten osobnik na pewno już nie przyjdzie.

I wszyscy puścili się z powrotem do miasta. Gdy uszli zaledwie kawalek drogi, usłyszeli nagle za sobą tupot kopyt konskich i zanim zdążyli zaświetlić swoje latarki elektryczne, przeleciał obok nich w dzikim galopie jeździec i dał się słyszeć strzał.

Ktoś krzyczy: „O, Boże!” — i jeden z grupy tajnych agentów pada na ziemię, zalewając się krwią.

Pozostali zatrzymują się, osłupiali. Nie wiedzą, co mają robić, czy ratować przede wszystkim ранego towarzysza, czy też puścić się w pogoń za jeźdźcem, który strzelał?

Ale w jaki sposób gonić jeźdźca, kiedy nie mają koni?

Zaczynają jednak strzelać ze swoich rewolwerów, ale tylko echo odbija huk ich wystrzałów. Po jeźdźcu ani śladu.

Tajni agenci zabierają ранego towarzysza do miasta. W godzinę potem na miejscu wypadku poli-

— znów przerwał księżę. — Pańskim obowiązkiem jest ochronić mój majątek! Jeżeli pan tego nie potrafi, to niech się pan poda do dymisji!... Żeby się tak bać jednego człowieka! To niesłychane!

Komendant policji zagryzł wargi, oddychając ciężko. Napomknięcie o dymisji odczuł silnie. Milczał chwilę, a potem odpowiedział:

— Nie mam nic przeciwko temu, żeby pan pozostał u siebie w willi. Dodam panu jeszcze sześciu Kozaków do trzymania straży... Idźcie mi jednak o to, żeby nie doszło do stercia z bandą Selim-Chana... Bo i po co? Będą ofiary... Dlatego radziłem panu wyjechać stąd na pewien czas z żoną...

Księżę odparł mocnym, stanowczym głosem:

— Panie komendancie, oświadczam, że nigdzie nie będę uciekał, ani się nie będę krył. Pozostanę nadal w swojej willi. A od pana żądam odpowiedniej opieki, i nic poza tym mnie nie obchodzi. Pan ponosi odpowiedzialność za całość mojej osoby i mego majątku!...

— Zrobię wszystko, co w mojej mocy, ale jednak powtarzam: obowiązkiem moim jest poradzić panu, aby pan opuścił na pewien czas swoją willę...

— Nie odejdę stąd nigdzie! Już raz to panu powiedziałem i zdania swego nie zmienię! Nie żyjemy w Afryce... Zrestą, sam sobie dam radę, jeżeli nie dostarczy mi pan odpowiedniej straży, zapłacę...

— Jeżeli idzie o straż, to wszystko będzie w najlepszym porządku, ale... Rozumie pan... Dla ostrożności...

— Dosyć już, dosyć — przerwał zniecierpliwionym ruchem ręki Dońskoj — nie przestraszaj mnie pan! Podczas wojny tureckiej ja sam na czele dziesięciu tylko ludzi rozbiłem oddział dwustu Turków! Nie jestem tchórzem! Niech tylko się pokaże ten Selim-Chan a otrzyma nauczkę.

Gdy komendant policji odszedł, a księżę Dońskoj położył się odpocząć na kanapie w swoim pokoju weszła księżna, śmiertelnie blada.

— Co się stało? — zawołał księżę.

Księżna trzymała w ręku jakąś kartkę. Odpowiedziała drżącym głosem:

— Znów od niego... od Selim-Chana... Boże mój, co to będzie?

— List od Selim-Chana? Czego tak się boisz? — uśmiechnął się księżę. — Wmówili sobie jakiegoś Selim-Chana i drżą ze strachu... Dajno ten list, zobaczmy co on tam pisze, ten „bohater”!

— Śmiejesz się jeszcze? — dziwiła się żona, widząc dobry humor męża.

— Nie mam żadnych podstaw do próżnej obawy. W jaki sposób otrzymałaś list?

— Posłuchaj. Nataszka poszła do miasta po zakupy. Gdy stała przy straganie i kupowała coś, wyrósł nagle przed nią czarnooki chłopiec i pyta:

— Pani jest służącą księcia Dońskoją?

— Ja — odpowiada Nataszka.

— Mam list dla pani, dla księcia Dońskoją... Niech mu go pani odda.

— Gdy tylko Nataszka zabrała liścik, chłopiec znikł tak prędko, jak się ukazał.

— Cha-cha-cha... — roześmiał się księżę, biorąc liścik z ręki żony. — Mam wrażenie, jak bym czytał interesującą powieść... Liściki... pogródki... To ciekawe, jak mi Bóg miły...

— Ty się bawisz tym wszystkim, a ja umieram ze strachu! — opadła ciężko na fotel księżna. — Przeczytaj lepiej, co on pisze... To straszne, powiadam ci!

— Co tam pisanie! Pisać można wszystko, ale robić... To już, widzisz, trochę trudniej... No, zobaczmy, co on teraz wymyślił, ten Selim-Chan.

Księżę zaczął czytać na głos. Zartował przy tym i śmiał się: „Wielce szanowny księżu! Jak widzę, jest pan naiwnym człowiekiem. Bo tylko naiwny człowiek mógł wierzyć, że jestem takim głupcem i dam się złapać w waszą pułapkę.

O ile zdołałem już Pana poznać, wierzy pan z nadto w swój rozum i swoją siłę. Ja zaś śmiem sądzić, że nie powinien pan tak zanadto polegać na sobie samym...

— Chcę mnie pan zgładzić z tego świata, jestem dla pana niewygodny, prawda?... Jak walka, to walka!... Może się pan otoczyć policją i żandarmerią, może pan wziąć Kozaków do obrony — nic to nie pomoże!

Nie uniknie pan swego losu! Selim-Chan nie daruje nikomu, kto czyhał na jego życie, kto zastawił sieci na jego ludzi!

Zapewniam pana, że nie ujrzy pan już więcej księżycy w pełni. Będzie pan już wtedy na tamtym świecie, w raju...

7 wyrazami szczerzego współczucia...
Przyjaciel pański Selim-Chan”.

(Dalszy ciąg jutro).



„Pani jest służącą księcia Dońskoją?”

„Ja” — odpowiada Nataszka.

Straszna zbrodnia na Krakówce

Ludność dzielnicy krakowskiej w Piotrkowie wstrząśnięta została do głębi straszną zbrodnią dokonaną przez bestialskiego zabójcę na osobie Wandy Józefy Adamskiej, właścicielki sklepu spożywczego przy ul. Krakowskiej 16.

Zabójstwo dokonane zostało z zasadzki w godzinach południowych. Zbrodniarz zaczął się w mieszkaniu przylegającym do sklepu i gdy Adamska wróciła po zabranie jakichś przedmiotów, zaczajony opryszek rąbnął ją z całej siły tasakiem w głowę powodując śmiertelny uraz, po którym napadnięta momentalnie straciła przytomność.

Sąsiadki oczekujące na Adamską weszły za nią po dłuższej chwili do mieszkania i tu zastały młodego zbira, który jednak potrafił kobiety i zbiegł ogrodem. Morderstwo miało prawdopodobnie tło rabunkowe co by świadczyło o tym, że zbrodniarz dłuższy czas przebywał w mieszkaniu szukając pieniędzy i przedmiotów war-

tościowych. Niczego jednak nie znalazł bowiem Adamska, choć jej sklep świetnie prosperował, nie gromadziła majątku rozdając wszystko co posiadała uboższemu od siebie. Miała ona 2 córki mężatki, jedna przebywa na Kresach, a druga w Gdyni. Mąż nie żył z nią wcale mając przy innej kobiecie własną ostoję.

Zabita cieszyła się jaknajlepszą opinią w sąsiedztwie, jako dobra, spokojna i zająca obywatelka. Wyklucza to morderstwo z zemsty.

Zabójca niechybnie nie ujdzie karzącej ręki sprawiedliwości, bowiem władze sądowe śledcze prowadzą bardzo sprężyste dochodzenia, których szczegółów z uwagi na dobro śledztwa, jeszcze podać nie możemy.

Balet Cieplińskiego w Piotrkowie

Zespół Baletowy Jana Cieplińskiego udaje się na turnee do Czechosłowacji. W drodze do Czechosłowacji wystąpi tylko jeden raz w Piotrkowie w sali im. Kilińskiego dnia 3 listopada b.r. Zespół Baletowy Cieplińskiego stoi na bardzo wysokim poziomie artystycznym i gromadzi najlepsze siły baletowe. Na czele zespołu laureatka Międzynarodowych Konkursów Tańca Artystycznego — Jadwiga Hryniewiecka, prima balerina Sabina Matuszewska, oraz znakomite tancerki Wanda Bończa i Florentyna Puchówna. Poza tym Jan Ciepliński, były baletmistrz Oper Królewskich w Budapeszcie i Sztokholmie, Opery Warszawskiej, Teatru Colon w Buenos-Aires, Wacław Wierzbicki pierwszy tancerz Opery Warszawskiej. Przy fortepianie Krystyna Jastrzębska. Kostiumy według wzorów prof. Stanisława Jarockiego z Teatru Narodowego w Warszawie. Bilety już do nabycia w Pijalni Mleka „Zdrowie”.

Kradzieże w Sulejowie

W nocy na 28 b. m. na szkodę Hecht Mariem, zam. w Sulejowie, przy ul. Opoczyńskiej Nr. 25, wszedł do mieszkania za pomą wyjęcia szyby w oknie Sieracki Zygmunt zawodowy złodziej, zam. w Sulejowie, który skradł z szuflady stolika 80 zł gotówki.

Sieradzki został zatrzymany i przekazany Sądowi Grodzkiemu w Piotrkowie.

W nocy na 28 b.m. na szkodę Szwarzenberga Haskla, zam. w Sulejowie, niewiadomy sprawca skradł z mieszkania za pomocą wyjęcia szyby w oknie biżuterię i płótno ogólnej wartości 150 zł.

Zawieszenie

dyrektora gimnazjum

W Wąbrzeźnie na Pomorzu zawieszony został w czynnościach dyrektor gimnazjum, Bulanda. Przyczyny zawieszenia nie są narazie znane. Na p. Bulandę było wiele skarg w ostatnim czasie ze strony uczniów i rodziców.

Młodzi ulicznicy

W dniu 26 b. m. o godz. 20 w Piotrkowie, nad torem kolejowym, obok boiska KS Concordia, na szkodę Wiązowskiej Florentyny, zam przy ul. Spacerowej 11, 3 nieznanych jej chłopców, w wieku lat około 15, wyrwało jej torebką z ręki zawierającą 2 zł. i 50 gr.

Składajcie na FON



Widać, że tę białą prano w Radionie. Jest na wskroś czysta i dlatego idealnie biała

RADION

PIERZE BIELIZNĘ „NA WSKROŚ”
WYRÓB SCHICHT-LEVER S. A.

KINO-TEATR

AS

w Piotrkowie
pl. Niepodległości Nr. 2.

Dziewczęta z Nowolipek

według znanej powieści Poli Gojawicyńskiej

Popołudniówka „Dzientelmen kocha inaczej”

Początek o godz. 5 pp., w niedziele i święta o godz. 3-jej

Uroczystość Chrystusa Króla

Dnia 31 października, niedziela — to święto zgody i miłości braterskiej.

Uroczyste nabożeństwo odbędzie się o godzinie 17.30

Emerytury pocztowe i kolejowe

W dniu 2 listopada r. b. poczta będzie doręczała emerytury emerytom pocztowym i kolejowym.

PP. Emeryci Poczty i Kolei proszeni są o niewydalanie się w dniu 2 listopada r. b. z domu, do czasu przybycia listonosza.

Należy wziąć pod uwagę, że usprawnienie doręczania emerytur zależy w znacznym stopniu od tego, czy listonosz zastale odbiorcą za pierwszym razem bytności.

zaś uroczysta Akademia o godzinie 18-jej (6 po poł.) w sali im. Kilińskiego przy Al. 3-go Maja 12. Szczegóły w programach.

Bilety od 25 gr do 99 gr są do nabycia od piątku w Caritasie ul. Toruńska 5, a w dniu Akademii przy kasie od godz. 9 rano do 17.30 wieczorem.

Sportowa kradzież

W nocy na 28 b. m. z szatni Stadionu Miejskiego w Piotrkowie, niewiadomy sprawca skradł piłę do siatkówki i taśmę mierniczą na szkodę Banasiaka Kazimierza, zam. w Piotrkowie, ogólnej wartości 35 zł.

Czy jesteś członkiem LOPP

Bank „SPOLEM”

jest kasą oszczędności polskiego świata pracy. Przyjmuje i wypłaca wkłady. Zastępstwo Banku przy Piotrkowsko-Opoczyńskim Związku Spółdzielni Spożywców w Piotrkowie przy ulicy Narutowicza 4. Godziny urzędowe od 9-tej do 15-tej.

Na fali radiowej

Jak król jegomość podróżował po Pińszczyźnie Felieton radiowy

Aktualna dziś sprawa podniesieniu kulturalnego i wykorzystania bogactw naturalnych Polesia już w dawnych czasach zaprzętała umysły reformatorów życia Polskiego. Gdy król Stanisław August z swoim otoczeniem podróżował po Pińszczyźnie i podziwiał kanały i groble, które budował swoim sumptem Hetman Ogiński wróżono tej ziemi piękną przyszłość, obiecywano sobie stworzyć z niej drugą Holadnię. O tym „Jak Król Jegomość podróżował po Pińszczyźnie” opowie radiosłuchaczom Krystyna Pieradzka w felietonie, który nadany zostanie dnia 30.X o godz. 17.00.

Polskie Zaduszki w audycji dla Polaków z zagranicy

Narody słowiańskie odznaczały się zawsze głębokim kultem dla zmarłych. W Polsce kult ten przetrwał od czasów najdawniejszych pogańskich, aż do chwili obecnej. Dawne obrzędy były wyrazem głębokiej pamięci i czci, jaką pokolenie żyjące otaczało zmarłych przodków chrześcijaństwo podkreśliło jeszcze więcej łączność zmarłych z żyjącymi, łączność której śmierć nie przerywa. W dzień Zaduszny, jako poświęcony umarłym myśl i modlitwa nasza biegnie ku tym, którzy odeszli. Audycja dla Polaków zagranicą w dniu 30 października poświęcona będzie polskim Zaduszkom. Usłyszmy w niej felieton Zofii Kossak opisujący dawne zwyczaje związane z tym dniem oraz część muzyczną, opartą na motywach polskiej muzyki. Audycja nadana zostanie o godz. 19.00.

Ladis Kiepusa i Maria Firenze w popularnym koncercie Polskiego Radia

Jako audycję week-endową dn. 30.X o godz. 22.00 przygotowuje Polskie Radio koncert popularny, a więc złożony z utworów o charakterze bardzo przystępnym, łatwo zrozumiałym dla każdego słuchacza. Udział w audycji tej wezmą, Orkiestra Polskiego Radia pod dyr. G. Fitelberga oraz jako soliści śpiewacy Ladis Kiepusa i Maria Firenze,

Kongres mieszkan.

Komitet Organizacyjny I-go Polskiego Kongresu Mieszkaniowego zawiadamia, że w pierwszej połowie grudnia rb. odbędzie się w Warszawie odwołany w czerwcu Kongres Mieszkaniowy.

Wszelkich informacji udziela sekretariat Kongresu Warszawa, Trębacka 11 m. 10, pokój Nr. 6, tel. 202-05 w godz. 9—13 i 17—19.

Wina i soku stężanie, jak rozwiązać to zadanie?



tylko żelatyna mielona
dla OETKER

Zastępca: M. CUKIERMA — Kielce, Warszawska 11
Ważne dla Pań Domu

Niezrównana książka z przepisami A. Oetkera p.t. „Dobra gospodyni — czy sama” jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, księgarskich i u zastępców firmy Oetker. Cena niższa 30 groszy. Książeczka jest oceniona dając mnóstwo przepisów pieczywo i t. p.

Powódź w Lourdes

Z Lourdes donoszą: Powódź, która wyrządziła ogromne szkody, zniszczyła drogę do kościoła i załata cudowną grocie, miejsce stałych pielgrzymek. (AT)

Wołania

o zniesienie biur personalnych

Na odbytym ostatnio posiedzeniu Zarządu Głównego S.U. przy udziale wszystkich członków Zarządu z prowincji Warszawskiej, poza sprawami organizacyjnymi, dyskutowana była znów sprawa zlikwidowania biur personalnych. Wszyscy obecni stwierdzali konieczność jaknajrychlejszego zakończenia tej sprawy, zdaniem bowiem zarządu polityka biur personalnych osłabiła sprawność administracji państwowej.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Sygnatura: 763/37.

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie Tryb., rewiru II-go, Adam Kiliński, mający kancelarię w Piotrkowie Tryb. ul. Aleja 3-go Maja 14, na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 listopada 1937 r. o godz. 10.20 w Piotrkowie Staro Warszawskiej Nr. 21/23, odbędzie się licytacja ruchomości, należącej do Kiwy i Uszera Frenklów, składającej się z 6 mtr perkalu białego, 10 ścierek kuch. 2 serwety białe, 4 poscieradła białe, 6 koszul białych, 10 butli stalowych z kwasem węglowym 5 butli bez gazu 8000 sztuk butelek szacowanych na łączną sumę zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Adam Krotkiński

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dziś! Oczekiwany przez wszystkich najwspanialszy polski film religijny, film wiary, nadziei i miłości p. t.

Ty, co w Ostrej świecisz Bramie

W rolach głów.: Junosza Stępowski, Maria Bogda, Lena Żelichowska, Tekla Trapszo, Mieczysław Cybulski, M. Ćwiklińska, St. Sielański i wiele innych.

Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł

KINO-TEATR

ROMA

(Dawn. „Nowości”) w Piotrkowie
Aleja 3-go Maja

Milion widzów na całym świecie podziwia gigantyczny film produkcji amerykańskiej p. t.

Tańczący pirat

W rolach głównych: Charles Collins i Steffi Duna.
Telegram: Już wkrótce u nas czołowy film produkcji polskiej p. t. „H A L K A”

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.